

# PRZEWODNIK KATOLICKI

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



**O CZEM MARZĄ BEZROBOTNI**

(Objaśnienie obrazka na stronie 215)

# Najlepszym i najpotężniejszym sprzymierzeńcem państwa jest Kościół

**Kto mobilizuje Państwo przeciw Kościołowi? Wielkie zdemaskowanie podlegaczy. Sumienny polityk nie zaryzykuje strasznego wstrząsu, jakim jest walka z Kościołem**

„Podobno Kościół jest wrogiem i współzawodnikiem Państwa.

Kto tak twierdzi? Rządy? Ministrowie? Czynniki odpowiedzialne za politykę państw? Otóż nie! Poza Sowietami i Meksykiem nie podnoszą tego oskarżenia nawet rządy niechrześcijańskie. Nie uskarżają się na to ani angikański rząd Wielkiej Brytanji, ani protestanckie rządy Holandji czy Danji, ani liberalny rząd Stanów Zjednoczonych, ani rząd Japonji.

**My dobrze wiemy, kto to mobilizuje państwo przeciw Kościołowi!**

„Oskarżycielami, a raczej denuncjatorami są w tym wypadku koła wolnomyślicielskie i radykalne, które chcąc dla swych celów wyzyskać okres fermentów społecznych, a nie mogąc w inny sposób zadać cięższych ciosów Kościołowi, chcieliby do walki z nim uzbroić się w potężne ramie państwowe. Oni to, wolnomyśliciele, zwolennicy laicyzmu i bolszewizujący radykałowie, nie mogąc ścierpieć, że stosunki między Kościołem a państwem układają się poprawnie, mobilizują państwo przeciw Kościołowi, rozdrażniają celowo stosunki między obu władzami i wywołują sztuczne konflikty, na których ani Kościołowi ani państwu nie zależy. A gdzie konfliktów wywołać nie mogą, tam jednak o nich mówią i piszą, konflikty wmawiają w masy i nieistniejącymi konfliktami podniecają opinię publiczną. Oni to chcieliby wypowiedzieć konkordaty, głoszą zerwanie stosunków, domagają się, by państwa w niczem się z Kościołem nie liczyły, nie miały nań żadnego względu, nie udzielały mu żadnej opie-

ki i żadnego poparcia a raczej ustosunkowały się doń nieprzychylnie. Aby to osiągnąć, wmawiają, że Kościół to potęga polityczna, że dąży do opanowania władzy państwowej, sprzeciwia się rządowi, łączy się z partjami opoczyznymi.

**Harmonja między Kościołem a państwem jest nietylko możliwa, lecz dla obu stron pożyteczna i pożądana. W katolickich organizacjach nie powinno być miejsca dla owych mąciocieli zgody między państwem a Kościołem.**

„Podstawy rzeczywistej zarzut ten nie ma. Nie będę tu powtarzał tego, com swego czasu wyłożył w liście pasterkim o chrześcijańskich zasadach życia państwowego. Wspomnę krótko, że między obu władzami istotnych przeciwieństw niema. Ich zadania nie są sprzeczne, lecz uzupełniają się. Harmonja między niemi jest możliwa, dla obu stron pożyteczna i pożądana. Kościół uznaje państwo, nakazuje szacunek i posłuch względem jego władz, zwywa do pełnienia obywatelskich powinności, pragnie widzieć w katolikach najlepszych obywateli.

**Nie gwałcić sumienia katolickiego! Katolik będzie zawsze najoddańszym obywatelem swego państwa.**

„Jeżeli w niektórych krajach Kościół ma zastrzeżenia co do kierunku polityki państwowej, to odnosi się do tych konkretnych wypadków, w których państwo zarządzeniami swemi gwałci sumienie swych katolickich obywateli. Dzieje się to wtedy, gdy np. państwo narzuca obywatelom nową religję lub

nową etykę, gdy obniża religijne i moralne zasady katolickich obywateli do poziomu innych wyznań, gdy wydaje ustawy obrażające sumienie katolickie, gdy jednostronnie decyduje o stosunku między sobą a Kościołem lub wprost wkracza w dziedziny życia i posłannictwa kościelnego. Taka polityka nie raz bardzo utrudnia katolikom obywatelską służbę, ale nigdy katolik nie przestanie być oddanym obywatelem swego państwa.

**Doświadczony i sumienny polityk nie zaryzykuje tego strasznego wstrząsu, jakim jest walka z Kościołem.**

„Kościół nie chce panować w państwie i nigdy nie będzie partją. Dlatego kto jest dobrej woli i chce naprawdę dobra państwa a nie dyktatury sekciarskiej w państwie, będzie dążył do dobrych stosunków z Kościołem a w napięciu będzie szukał odprężenia. Walka z Kościołem jest takim wstrząsem dla duszy obywateli, że doświadczony i sumienny polityk tego nie zaryzykuje. Dzieje różnych prześladowań Kościoła mają w tym względzie też coś do powiedzenia.

W gigantycznych walkach z anarchją, przewrotem i zwyrodnieniem nie znajdują państwa lepszego i potężniejszego sprzymierzeńca, jak Kościół, który jest jedynym realnym pierwiastkiem Bożym w świecie. Za swobodę, za spokój, za życzliwość odpłaci Kościół każdemu państwu wartościami bez miary, bo w jego posłannictwie złożona jest tajemnica zwycięstwa nad złem. „Zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest wiara nasza“ (Z II. części tegorocznego wielkopostnego listu J. Em. Ks. Kardynała Prymasa)

## Ewangelja na niedzielę pasyjną

zapisana u św. Jana rozdz. 8, w. 46—59.

**W**on czas mówił Jezus do rzesz żydowskich: *Któż z was może dowieść Mi grzechu? Gdy prawdę wam mówię, dlaczego Mi nie wierzyacie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Judejczycy i rzekli doń: Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta? Ja czarta nie mam — odrzekł Jezus — ale czczę Ojca mego, wy zaś znieważacie Mnie. Ja jednak nie szukam chwały własnej; jest ktoś, co jej szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie ujrzy śmierci na wieki. Judejczycy więc rzekli: Teraz przekonaliśmy się że masz czarta. Abraham umarł, i prorocy, — a Ty mówisz: „Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie zazna śmierci na wieki“! Czyś Ty większy od Ojca naszego, Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli! — Za kogoż się uważasz? Jezus odpowiedział: Gdybym Ja sam siebie chwalił, chwala moja była-*

*by niczem; Ten co Mnie uwielbia, to Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go! Ja Go jednak znam, i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i słowa Jego przestrzegam. Ojciec wasz Abraham radował się, że miał oglądać dzień mój; — ujrzał i ucieszył się. Powiedzieli tedy do Niego Judejczycy: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Jezus im odrzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej, nim Abraham stał się, Jam jest! Porwali tedy kamienie, by rzucić się na Niego; Jezus jednak ukrył się, i wyszedł z świątyni.*

### Objaśnienie dzisiejszej ewangelji.

Ewangelja dzisiejsza jest zapowiedzią tej Męki Pańskiej. Jezus w oczach Żydów, którzy nie rozumieją ani słów ani posłannictwa Chrystusowego, występuje jako bluźnierca. Żydom śmie mówić: „kto z Boga jest słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga“.

Nie mogli tego znieść Żydzi i nazwali Jezusa opętanym, mającym czarta w sobie, i Samarytaninem, t. j. wrogiem narodu żydowskiego, uważającego się za dziecko Boże.

Jeszcze większe oburzenie wywołuje u nich Chrystus, kiedy mówi, że ten, kto słów Jego słucha, śmierci nie ogląda na wieki. Nie rozumieją, że Chrystus mówił tu o żywocie wiecznym duszy.

A już za szczyt bluźnierstwa uważają słowa Chrystusa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, Jam jest“.

„Jam jest“ — mówi Chrystus tak, jak mówi o sobie Bóg w Piśmie św., kiedy mówi o Swojem istnieniu bez początku i końca, z mocy własnej. Za te słowa Żydzi chcieli Jezusa ukamienować.

Ale jeszcze nie przyszła godzina Jego Męki. Jest jednak bliska, bo Żydzi zamiast uznać Go za obiecane Mesjasza, uważają Go za bluźniercę, który chce być większy od Abrahama, który nawet bluźni Bogu, nazywając się Jego uwielbionym Synem.

# WIELKOPOSTNY LIST PASTERSKI

## J. EM. KS. KARDYNAŁA PRYMASA HLONDA



Kardynał  
Jan Fisher.



Kanclerz  
Tomasz More.

### II.

O co walczy i co zwalcza Kościół, jeżeli walka nazwać mamy jego działalność? Walczy o to, o co walczył Zbawiciel. Zwalcza to, co Zbawiciel zwalczał. Walczy o cześć Boga, o bóstwo Chrystusa, o Objawienie, o całość Odkupienia, o Królestwo Boże na ziemi.

Walczy — i to z jakim wysiłkiem i z jakim przelewem krwi męczeńskiej — z bezbożnictwem i pogaństwem nowoczesnym. Walczy z laicyzmem, teozofją i anarchją religijną. Zwalcza grzech, potworność, zwyrodnienie. Walczy z zgubną etyką państwową i społeczną. Ileż cichej, tajemniczą sumień osłoniętej walki staczał i wygrywał Kościół z upadkiem, nędzą moralną i złością.

W tych rozprawach potyka się Kościół bronią ewangelicznej prawdy. Z błędem i grzechem postępuje rzeczowo, tak jak Chrystus, który fałsz nazywał fałszem, grzech grzechem, złość złością, obłudę obłudą. Ale do osób odnosi się z miłością, bez względu na to, czy to grzesznicy i katechumeni, przeciwnicy i prześladowcy. Bo najwyższym nakazem społecznym chrześcijaństwa jest miłość, do której ma prawo wszędzie i zawsze każdy człowiek. „Nie dając się zwyciężyć złemu, ale zwyciężając złe w dobrem<sup>9)</sup>”, rozwijał Kościół wśród trudów i ofiar nieopisanych swoje przepiękne ofenzywy ewangelicznej aktywności.

Im żywsza działalność Kościoła, tem większe napaści wrogów. Chrystus przepowiedział mu prześladowanie. Nie bójmy się tych napaści, ale nie dajmy do nich powodu naszym życiem.

Do charakterystycznych objawów życia kościelnego zaliczyć można to, że napaści na Kościół wzmagają się w tych okresach, w których jego aktywność potężnieje. Zwycięzną przewagę Chrystusa powetowują sobie jego wrogowie zwiększone- mi atakami na Kościół. „Je- zeli was świat widzi, wiedziecie, że mnie pierwej niż was nienawidził. Gdybyście byli ze świata, miłowałby świat to, co swoje. Ale że nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowa moje, którem ja wam

mówił: sługa nie jest większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą<sup>10)</sup>”. Więc nie w chwale triumfatora dokonywać będzie Kościół swych ewangelicznych zdobyczy. Właśnie z powodu jego powodzenia będą mu złorzeczyć i będą go prześladować i „mó- wić wszystko zło przeciw niemu, kłam- miąc<sup>11)</sup>”. Znamy te kłamstwa i te typowe oszczerstwa i to perfidne napastowanie. Czegóż Kościół już nie doświadczył? A jednak zwycięża.

Więc nie trwóżmy się tem, że także współczesne zarzuty przeciw Kościołowi są naogół tak przerażająco jednostronne i fałszywe. Nie opuszczajmy rąk, gdy niekiedy z bólem nawet o tem się przekonywujemy, że chodzi nietylko o błąd i nieporozumienie, ile raczej o złą wolę i zaprzysiężoną wrogość. Natomiast bardzo nam na tem zależeć powinno, by oskarżenia nie były spowodowane przez nasze błędy i nie miały uzasadnienia w naszym życiu. Nie lekceważmy ich zatem, lecz korzystajmy choćby z nienawiści „wrogów Krzyża”, by ustawicznie wzmacniać pozycję katolickie, ulepszać metody apostołskie a nadewszystko kształtować życie swoje według Ewangelji.

Dla przykładu rozbierzmy wspólnie kilka z najmłodniejszych w tej chwili zarzutów przeciw Kościołowi.

**Pierwszy zarzut, że katolicy nie żyją wedle zasad Chrystusowych.** Chrystus nie założył Kościoła świętych i doskonałych. Grzechy katolików są plamą na Kościele, ale nie naruszają jego istoty. Obowiązkiem jednak chrześcijan dawać życiem świadectwo Ewangelji.

Wtykają Kościołowi, że katolicy nie żyją według zasad Chrystusowych. Co o tem sądzić?

Chrystus zlecił Kościołowi prowadzenie ludz-kości do Boga, ale nie Kościoła założył świę-kości do

tych i doskonałych. Sam opowiedział przypowieść o kąkolu i pszenicy. Więc obok wielu dobrych i świętych katolików spotykać będziemy w Kościele po

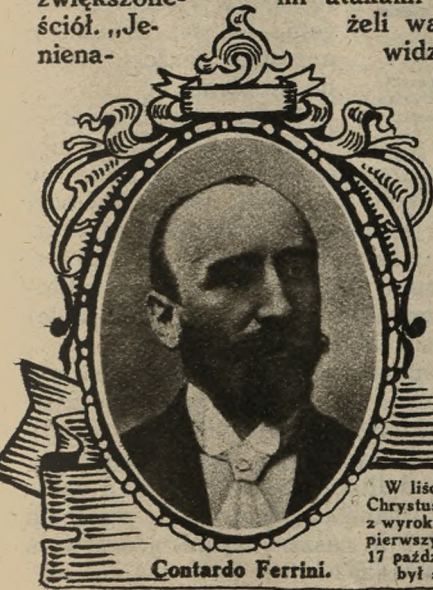
<sup>9)</sup> Jan. XV, 18—20.

<sup>11)</sup> Mat. V, 11.

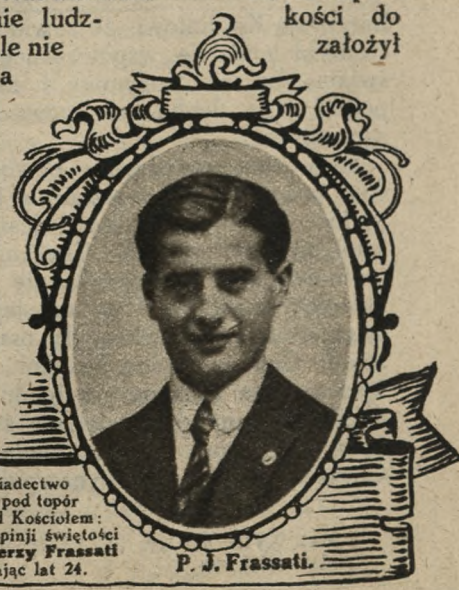


„Najważniejszym zadaniem Kościoła jest troska o to, by w nim czynniki duchowe i nadprzyrodzone wzięły górę nad zewnętrzną stroną ustrojową, duch nad literą, życie łaski nad sprawami organizacyjnymi.”

W obrazku właśnie taka postać Kościoła „bez zmyś- i „bez zmarszczek” w „szacie wybielonej w krwi barankowej” — nad tym Kościołem wspaniale błyszczy słońce zmartwychwstania, a snopy, kwiaty i pnące powoje oznajmują obfitujące błogosławieństwo Boże zlewające się z nieba. W czterech małych obrazkach Boże pochodzenie Kościoła (trójkat z literami hebrajskimi: Trójca Przen.) Królestwo Chrystusowe (korona) ale nie z tego świata (ubogi źłóbek) i męczeńska ofiara (krzyż) — To jest nasz Kościół.



Contardo Ferrini.



P. J. Frassati.

W liście pasterskim wymienia Ks. Kard. Prymas cztery postaci, które życiem swoim dały świadectwo Chrystusowi i Jego Kościołowi: Kardynał Fisher i wielki kanclerz Tomasz More oddali głowę pod topór z wyroku króla angielskiego, Henryka VIII, w obronie zasad wiary i zwierzchnictwa papieża nad Kościołem: pierwszy — 25 czerwca, drugi 6 lipca 1535 r. Contardo (czyt. Kontardo) Ferrini zmarł w opinii świętości 17 października 1902 r. jako profesor prawa w Uniwersytecie w Pawji we Włoszech; Piotr Jerzy Frassati był studentem Politechniki w Turynie i zmarł również w opinii świętości 4. VII. 1925 r. mając lat 24.

wszystkie czasy ludzi niedoskonałych i grzesznych. Nawet „muszą przyjąć zgorznienia”<sup>9)</sup>). Te wahania między ideałami ewangelicznymi a życiem rzeczywistością będą zawsze o tem świadczyły, że Kościół na ziemi nie jest u celu swych przeznaczeń i że Królestwo Boże zupełnie urzeczywistni się dopiero „w dokonaniu świata”<sup>9)</sup>).

Mimo to Kościół ma niewypowiedziane zasługi pod względem uszlachetnienia życia ludów. Z jakiegoż poniżenia dźwignął narody! Ilu świętych wychował! Ilu zbrodniarzy w zacnych obywateli zamienił! Dziś jeszcze nie kto inny jeno Kościół ratuje ludzkość od skutków obłędnej propagandy nieobyczajności i wszelkiego dekadentyzmu moralnego, szerzonego właśnie przez wrogów chrześcijaństwa. Jakby wyglądała Europa bez wychowawczych wpływów Kościoła?

Trzeba dalej pamiętać, że grzechy katolików są plamą na Kościele, ale nie naruszają ani jego istoty i posłannictwa, ani jego nauki. Kościół osądza grzechy swych wyznawców jako grzechy. Nie uniewinnia ich, lecz wszystkimi sposobami stara się o poprawę życia wiernych.

Należy jednak przyznać, że ze strony ułomności katolików zagrożają Kościołowi największe niebezpieczeństwa i szkody. Życiem swoim powinni chrześcijanie dawać świadectwo prawdzie ewangelicznej a nie zaćmiewać jej blasków słabością i grzechami. Dlatego na zarzut, że katolicy nie żyją według zasad Chrystusowych, odpowiedzmy wzrostem w łaskę i gruntowną poprawą codziennego trybu życia.

I naszym czasem Kościół sprosta. Tylko Kościół ubezwładni Antychrysta, wdzierającego się w łono ludzkości. Kościół wszystko uznaje, co nowe, postępowe, kulturalne, byleby się nie kłóciło z Chrystusem, z prawem bożem i etyką ewangeliczną.

Więc jak brzmi drugi zarzut? Zarzucają Kościołowi, że zawiódł i omylił nadzieje współczesnego świata, bo nie rozumiał i nie podbił jego ducha, nie poszedł z postępem.

Są w tem twierdzeniu pewne okruczności prawdy, ale zasadniczo jest ono mylne. Czemu nie zdobył jeszcze Kościół nowych czasów? Czy może żywotność jego zmniejszyła się wskutek sklerozy wieków? Czy na jego arterjach duchowych zaciążyły osady czasów? Czy naprawdę Kościół nie jest życiem, lecz muzeum czcigodnych tradycji? Przenigdy! Kościół nie żyje dziejową siłą bezwładną, nie zjada spadku Chrystusowego, nie wyczerpuje swych

energij wychowawczych. Moc zdobywcą zachował. Nowe czasy zastały Kościół przy wyzwaniu się z następstw długiego ucisku. Wychodził z katakumb dziewiętnastego wieku, gdy nad światem zerwały się burze rewolucyj. A w tym samym czasie sprzysięgły się przeciw niemu niebywałe moce fałszu i konspiracji, którym na tem zależy, by w współczesnych odmętach pograżyć chrześcijaństwo. Ale i tym czasem sprosta Kościół, choć nie zaraz. Opanował arjanizm i odrodzenie. Odbudował się na gruzach rewolucji francuskiej. Już

postępowi? Przeciwnie! Wprzęgł cuda postępu w służbę swego posłannictwa. A może przeszkadza reformom życia zbiorowego? Czy nie jest wrogiem przebudowy społecznej? Też nie. Wszystko uznaje, co nowe, postępowe, kulturalne, byleby się nie kłóciło z Chrystusem, z prawem Bożem i etyką ewangeliczną. Do dawnych form życia nie tęskni, bo natchnienie swoje nie z czasu czerpie, lecz z dokumentów swego założenia. Dlatego i przed nowoczesnym światem staje z takimi pomnikami kultury, jak wielkie encykliki ostatnich Papieży.

(Trzeci zarzut dotyczy stosunku Kościoła i Państwa. Umieściliśmy tę część listu w czołowym artykule na str. 210.

### III.

#### Cztery najważniejsze nakazy życia Kościoła w Polsce

Tkwimy znowu w początkach dziejowego posłannictwa polskiego katolicyzmu. Czynniki duchowe i nadprzyrodzone muszą wziąć górę nad zewnętrzną stroną organizacyjną. To pierwszy, najistotniejszy nakaz dla polskiego życia kościelnego w Polsce.

Byłoby zgubnym błędem odurzać się potężnym rozwojem, który się w ostatnich latach w naszym życiu kościelnym zaznaczył i mniemać, że spełniliśmy lwią część zadania, wobec którego stanął Kościół w Polsce.

Tkwimy w początkach dziejowego posłannictwa polskiego katolicyzmu.

Miarą Ewangelji, miarą Opatrzności, miarą pokoleń i wieków mierzyć powinniśmy Kościół i jego przeznaczenia a moc jego i zdolność zdobywcą mierzyć możemy tylko miarą tych wartości, które poręczają zwycięstwo Ewangelji. W tej dziedzinie pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.

1. Na wstępie widzieliśmy, że Kościół jest nie tylko społecznością widomą, która się skupia około Ewangelji, jako objawionej prawdy życiowej, a jednością wiary łączy się z Papieżem, lecz że Kościół jest Chrystusem mistycznym na ziemi, w którym przez życie nadprzyrodzone zagłębiamy się jako żywe komórki.

Najważniejszym zadaniem Kościoła jest troska o to, by w nim czynniki duchowe i nadprzyrodzone wzięły górę nad zewnętrzną stroną ustrojową, duch nad literą, życie łaski nad sprawami organizacyjnymi. To powinien Kościół i w naszym życiu gruntownie przeprowadzić.



Skala, której nie rozbija i światło, którego nie zgasa... W gigantycznych walkach z anarchią, przewrotem i zwyrodnieniem państwo nie znajdzie lepszego i potężniejszego sprzymierzeńca, jak Kościół. W jego posłannictwie złożona jest tajemnica zwycięstwa nad złem.

trafia do duszy naszych zagadkowych czasów. Już się w świecie ustala świadomość, że tylko Kościół ubezwładni antychrysta, wdzierającego się w łono ludzkości. Będzie to jeden z najbardziej twórczych okresów w dziejach Kościoła, który, mimo olbrzymich przeciwności, stanie się także dla nowoczesności szkołą Odkupienia, akademią kultury życiowej, wszechnicą boskiej prawdy.

A w stosunku do postępu nowoczesnego? Kościół był zawsze pionierem nauki, mecenasem sztuki, budowniczym kultury a naraz miałby się sprzeciwiać

<sup>9)</sup> Mat. XVIII, 7.

<sup>9)</sup> Mat. XIII, 40.

I w Polsce musi w łonie Kościoła nastąpić święte wrzenie mistyczne. Dusze muszą zakiepać życiem sakramentalnym, zdobywać pełnię życia wewnętrznego, poddać się twórczemu działaniu Ducha Świętego, porość świętością ewangeliczną.

Tej mistycznej głębi potrzebuje Kościół w Polsce najwięcej. Potrzeba jej przedewszystkiem nam kapłanom. Od niej rozpocząć należy naprawę Polski i jej ducha.

Najistotniejszy przykaz dla polskiego życia kościelnego brzmi: **Do życia nadprzyrodzonego! Do sakramentów świętych! Do tajemnic Serca Jezusowego!**

**2. Drugi nakaz. Skończyć z katolicyzmem słabym i grzesznym.** Niech się wśród kapłanów zjawi polski Jan Vianney i polski Bosko, a wśród inteligencji polski Ferrini, wśród młodzieży polski Frassati. Spłószmy z naszego życia cienie.

Zewnętrzne życie Kościoła zanieczyściło się światem, duchem pogańskim, niekonsekwencją etyczną, grzechem. Oblicze Oblubienicy Chrystusowej okryte jest „zamazami albo zmarszczkami<sup>2)</sup>”. Szata Kościoła wymaga „wybielenia w Krwi Barankowej<sup>3)</sup>”. Z wewnętrznego bogactwa łaski powinniśmy przeto ponieść moc ducha w codzienne życie. W walce duchowej mamy się przezwycięzać i uświęcać.

Drugim nakazem dla polskiego życia kościelnego jest: **Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancinowym, grzesznym, niezgodnym z etyką katolicką! Kapłani i świeccy, stawajcie do wyścigu o „niezkazitelną wieniec<sup>4)</sup>” katolickiej kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej!**

Niech się wśród duchowieństwa polskiego zjawi nasz św. Jan Vianney i nasz św. Jan Bosko! Niech się w szereżach polskiej inteligencji ukaże nasz Contardo Ferrini! Niech się wśród polskiej młodzieży akademickiej objawi nasz Frassati! Niech się każdy polski kapłan staje ośrodkiem świętości a każdy polski katolik niech będzie pociągającym wzorem praktycznego chrześcijaństwa! Spłószmy z naszego życia cie-

nie! Niech ono przy wysiłnej współpracy z łaską będzie „święte i niepokalane<sup>5)</sup>”.

**3. Trzeci nakaz, to karność katolicka. Bezwzględna łączność winna jednoczyć i stopnie hierarchji i katolików świeckich z hierarchją. Musimy stanowić nierozdzielną jedność w wierze i poczuciu odpowiedzialności za posłannictwo Kościoła.**

Moją dumą biskupią jest zaufaniem nacechowany posłuch Duchowieństwa wielkopolskiego i was, moi ulubieni Diecezjanie, dla moich zarządzeń i wskazań. Ta wasza solidarność ze swym Arcybiskupem, o ile będzie oparta na motywach nadprzyrodzonych, poręcza powodzenie prac Kościoła i Akcji Katolickiej nawet w trudnych warunkach, tem więcej, że w głównych punktach programu katolickiego łączymy się z resztą diecezji polskich a w górę jednoczymy się z Papieżem, czynnikiem i stróżem jedności całego Kościoła Chrystusowego. Tej katolickiej jednomyślności wieszowałem nam niedawno Ojciec święty w swym odręcznym liście do mnie z dnia 10 stycznia roku bieżącego: „To złączenie dusz jest rzeczywistą łaską Boga, który w życiu Kościoła to sprawia, że jego członki, zespolone jednością myśli, rządzą się w swym wzajemnym stosunku duchem wspólnoty i pokoju”.

Utwierdzamy w polskim życiu kościelnem tę karność katolicką, opartą na zasadach wiary. Bezwzględna łączność powinna skupiać i stopnie hierarchji i katolików świeckich z hierarchją. Musimy stanowić nierozdzielną jedność ducha, odporną na wszelkie pokusy i zamachy. Bądźmy Ciała Chrystusowemi członkami twórczemi, członkami na swoim miejscu, ze swoją funkcją.

Trzecim hasłem polskiego życia katolickiego powinno być: **Wiarą i poczuciem odpowiedzialności za posłannictwo Kościoła cementujemy katolicką karność i zwartość!**

**4. Czwarty nakaz. Kościół w Polsce musi zwiększyć swoją działalność. Jest on duszą Polski, atmosferą jej życia, ostoją jej ducha. Zdobywajmy przyszłość polską dla Chrystusa. Pol-**

**sce potrzeba apostołów wielkiego ducha poświęcenia.**

**Wreszcie: Kościół w Polsce powinien zwiększyć swą aktywność!**

Jak Kościół katolicki nie jest fragmentem religijnym w historii świata, lecz jej najpotężniejszym nurtem duchowym, tak i w dziejach Polski nie jest epizodem, któryby można kiedykolwiek zlikwidować. Kościół katolicki jest duszą Polski, atmosferą jej życia, ostoją jej ducha. Żadna moc nie wykreśli Kościoła katolickiego z przyszłych dziejów naszych. Ale żywotność jego od nas zależy. Historją są dawne zasługi i zdobycze. Nie chcijmy żyć wspomnieniami! Żyjmy terażniejszością! Zdobywajmy przyszłość polską dla Chrystusa! Krzepiące tchnienie apostołskie niech powieje przez kraj cały. Coraz ofiarniej niech szafuje swym kapłańskim trudem duchowieństwo polskie, które zdecydowanie wchodzi na drogę maksymalnych programów duszpasterskich. A laikat polski, który tak entuzjastycznie pojął hasło apostołstwa świeckiego, niechżeż swą rycerską służbę Chrystusową pełni na każdym odcinku polskiego życia. Niech się w kuźnię ducha Chrystusowego zamieni każda chata wieśniacza, każdy dom robotniczy, każda kamienica, każdy dwór, każde biuro, każda instytucja, każdy zakład, każda szkoła. Akcja katolicka, roztropna, kulturalna, dostojna niech podbija głębią chrześcijaństwa. Niech nikogo nie zraza wyniosłość lub ostrem postępowaniem. Niech ma zrozumienie dla nieświadomości i dobrej woli tych, którzy się z Chrystusem w swym życiu nie spotkali. Niech się przed mozołem i ofiarą nie cofa. Jej powodem niech będzie praktyka miłości i umiłowanie prawdy, a celem chrześcijaństwo żywe i pełne, które zadecyduje o wielkości i potędze Polski. „Niema w żadnym innym zbawienia<sup>6)</sup>”, jeno w Chrystusie. A moce Chrystusowe nie gdzieindziej są złożone, jeno w Jego Kościele.

Św. Jan Bosko wołał, umierając: „Pracy! pracy! pracy!” W polskim życiu kościelnem przetłumaczmy ten apostołski wydzwięk zdobywcy duszy na bohaterstwo aktywności. Polsce potrzeba apostołów wielkiego ducha i poświęcenia.

<sup>6)</sup> Dz. Ap. IV. 12.

<sup>2)</sup> Ef. V, 27. <sup>3)</sup> Obj. VII, 14. <sup>4)</sup> I Kor. IX, 25.

<sup>5)</sup> Ef. V, 27.

**Wspomnienie wielkich męczenników angielskich: Kardynała Jana Fishera i Kanclerza Tomasza Mora w chwili nowych epokowych sporów o życie i posłannictwo Kościoła. Polecenie posłannictwa Kościoła w Polsce Wspomożycielce wiernych.**

Ulubieni Diecezjanie i Księża Wielebni! Tak snułym dalej myśl kościelną poprzez dziedziny polskiej religijności, „przepowiadając słowo, nalegając wczas i nie wczas, każąc, prosząc<sup>2)</sup>”. Ale wypada mi kończyć. Przedtem jednakże pragnę wywołać pamięć dwóch postaci historycznych, które z odległości czterech wieków idą ku nam w aureoli świętych i z palmami męczeństwa, poniesionego za Kościół Chrystusowy i za jego prawa. Jedna w pełni kapłań-

stwa, w godności biskupiej, w kardynalskiej purpurze, którą, jak później mój wielki poprzednik, Prymas Ledóchowski, odznaczony został w więzieniu. Drugi, mąż i ojciec, mędrzec i literat, polityk i statysta, w todze najwyższego dygnitarza państwowego Anglii. Poszli na śmierć niemal razem za jedność, prawa i swobodę Kościoła. Kardynał Jan Fisher przelał swą krew jako reprezentant wielkiej hierarchji kościelnej swego kraju. Wielki Kanclerz Tomasz More umierał jako przedstawiciel wiary i ducha angielskiego laikatu. Obaj położyli głowy w duchu tysięcletniej historii katolicyzmu angielskiego, który wtedy wstępował w katakumby serc, by po czterech stuleciach odżyć „drugą wiosną” za naszych czasów.

Dzieląc z katolikami angielskimi radość bliskiej kanonizacji tych bohaterów Kościoła, przejmijmy się nauką,

której nam Opatrzność udziela, gotując nam te gody męczeńskie w chwili nowych epokowych sporów o życie i posłannictwo Kościoła. Zrozumiemy wołanie tej krwi męczeńskiej. Niech ona bohaterskim duchem natchnie katolicyzm polski i niech w szereżach naszego Duchowieństwa i naszych katolików świeckich obudzi gotowość do każdej pracy i ofiary za losy i powodzenie Kościoła Chrystusowego.

Na nowej tęczy chwały unosi się nad Kościołem Niepokalana. Ona Kościół w czasie najcięższych rozpraw szczególnie opieką otoczy i da mu zwycięstwo. Polecajmy Jej opiece posłannictwo Kościoła w Polsce i nasze polskie zmagania apostołskie: **Wspomożycielko wiernych, módl się za nami!**

Poznań, dnia 12 marca 1935 r.

(—) † August Kard. Hlond,  
Prymas Polski.

<sup>2)</sup> II. Tymot. IV, 2.

# BEZROBOTNI I BEZDOMNI

strawy ciepłej. I ulitowała się nad niemi jedna rodzina. Niewiele bogatsza, aleć zawsze pod dachem. Zabrali ich do siebie. I prawdziwe błogosławieństwo ściągnęli widać z tem na siebie. Bo jakoś wspólnie i robotę prędzej znaleźli i w domu lepiej rozrządzili.

Aż dziw, jak u nich teraz wesoło.

Ale tamtym tak się nie udało. Trzeba było odstawić ich do wielkiej hali fabrycznej. Gnieździło się tam już coś piętnaście rodzin w małych klatkach skleconych z dykty i szmat. Klatki te trzy metry długie i dwa szerokie, nie posiadały okien, tylko drzwiczki, wychodzące na długi, wąski korytarz. Słabe światło przesączało się tylko przez szmaty zastępujące sufit boksów.

Nowi przybysze rozłożyli się pod samą ścianą, w końcu. Z umieszczonego w górce okna nawiewał śnieg, a wilgoć ściekała szarą strugą po brudnej ścianie. Zimno było, że strach, bo piec był jeden i w odległym kącie, a szpar mnóstwo i na dobitkę podłoga cementowa. Dzieciaki się zaraz pochorowały. A rodzicom z tej wielkiej zgryzoty wprost ręce opadły.

Dopiero sąsiedzi, ludziska ze sercem, zebrali się i pomogli, jak kto mógł.

Opatrzyli okno, ścianę zastawili szafą, sklepili

ciasno. W jednej izbie gnieździ się często parę rodzin i to wcale licznych. W ten sposób bowiem ratuje się dach i łąta budżet.

A ponieważ izby są przeważnie nieduże i gratów niewiele, więc na jedno łóżko wypada 3 do 4 osoby. Wielu ludzi sypia na podłodze, na krzesłach, czy nawet poza domem, gdzie popadnie.

Nie trzeba chyba dodawać, jak to wpływa na moralność i na zdrowie.

Słusznie też mówi wielki społecznik ks. Sonnenschein, że w tych potwornych wielkomiejskich koszarach mieszkaniowych bardzo trudno przychodziłoby głosić Dziesięć Przykazań.

Nie wyrosną w tych warunkach zdrowi ludzie. O nie! Wyjdą na ulicę chorzy duchowo i fizycznie. Już dziś prerażenie ogarnia społeczników, lekarzy i duszpasterzy na myśl o pokoleniu, które w takich wyrasta warunkach.

Na szczęście Polska się buduje. Wyrosło wiele nowych, pięknych i zdrowych domów, aż przyjemnie popatrzeć. W ten sposób liczba mieszkań w 9 największych miastach Polski wzrosła z 502 tys. w roku 1921 na 730 tysięcy nowych mieszkań w roku 1931.

Ale bieda doskwiera i coraz więcej ludzi wynosi się z większych pomieszczeń do małych, a z małych do jeszcze mniejszych, i do nędznych nor i na poddasza.

Tak to wygląda u nas w wielkim mieście u naszych bezrobotnych. Już z tych kilku słów widać, że niema co przybywać do wielkiego miasta po pracę! Bieda, aż strach! Wiele gorsza aniżeli na wsi! I trudniej o nocleg, trudniej o dach nad głową, trudniej o znajomego, krewnego lub sąsiada, który od najgorszego (na wsi zawsze łatwiej) poratuje jakąś wspomóżką!

Cóż jednak w wielkim mieście poczynają ci samotni, bez rodziny, którzy nie mają mieszkania? Ci gnieźdzą się pod mostami, w bramach lub na ławkach w ogrodzie. Lecz gdy zima przychodzi, nie sposób już zdzierzyć. Chodzą więc od domu do domu, od drzwi do drzwi i zbierają jałmużnę na nocleg. Gdy się tak uzbiera 30 gr., można iść do przytułku dla bezdomnych. W Poznaniu np. jest to wielki nowoczesny gmach z dwoma



**Liczba bezrobotnych wynosiła w grudniu 1931 roku w 20 państwach 24 milionów. Wskutek bezrobocia 24 milionów ludzi ubyto w tych państwach w jednym tylko 1931 roku zarobków na 525 miliardów franków.**

Jeszcze rok, jeszcze pół roku temu mieszkał przyzwoicie — miał własne mieszkanie: kuchnię, pokój, czasem dwa, nawet trzy i korytarz.

Ale przyszło bezrobocie. Zapasy się wyczerpały, nie było z czego płacić komornego. Właściciel nie chciał i, może mimo najlepszej woli, i sam nie mógł go dalej trzymać, więc — sąd i eksmisja. Jeszcze dobrze, jeśli miał tylko pokój z kuchnią; wtedy na zasadzie ustawy o moratorium nie ruszano bezrobotnego. Ale jeśli zajmował mieszkanie większe, z pewnością go już nieszczęście nie minęło. Musiał się wynosić z domu, wszystko jedno, deszcz czy mróz.

Znam tu jednego takiego, drukarz z zawodu. Jesień późna była, jak wyszedł z gratami na ulicę. I żeby to sam... Ale z żoną i dziećmi. Jedno w pieluszkach.

Ludziska się zlecieli i patrzą, a ci na leżance usiedli i płaczą. Kumoszki się zeszły i też pochlipują. No, wiadomo — żal, ale co zrobić — nikt takiej rodziny do ciasnej chałupy nie weźmie.

Raz, cprawda, to mi się zdarzył taki wypadek na przedmieściu. Wyeksmitowali wdowę z dziećmi. Dzień cały siedziały te biedactwa nad rzeką, bez dachu, bez

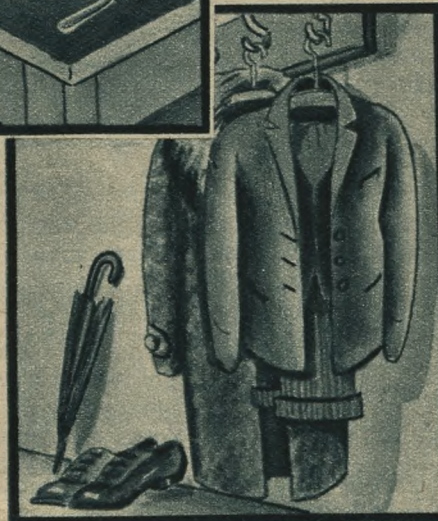


**Te 525 miliardów ir wystarczyłyby w zupełności na wyżywienie 72 milionów ludzi na przeciąg jednego roku oraz**

jaki taki przedział, mający wyobrazić pokój, a dzieci przemieśli bliżej pieca.

I zaraz zrobiło się lepiej. Bo dobroć ludzka i miłosierdzie zawsze potrafią znaleźć sposoby skuteczne.

W mieszkaniach bezrobotnych jest ciasno, okropnie



**na zupełny przydziewek dla 1 miljarða ludzi i**

**na odbudowanie 8 milionów 750 tysięcy mieszkań robotniczych.**

Oto rozmiary głęski z ubytku zarobków tylko w jednym roku 1931.

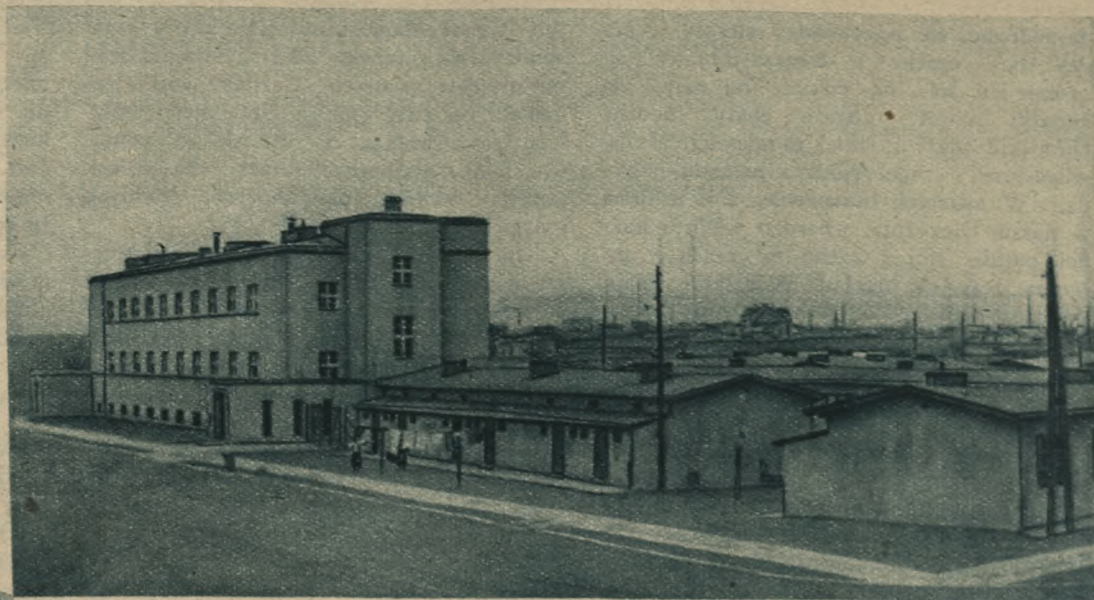


wejściami — dla mężczyzn i kobiet. Każdy tam dostać może schronienie i łóżko czyste, a za parę groszy i jadło nienajgorsze.

I zdawałoby się, czegoż więcej trzeba? A przecież ludzie narzekają i wołają byle norę od tej czystości.

Bo do przytułku wolno przyjść dopiero wieczorem i trzeba wyjść rano. Bo do przytułku nie wolno wnieść żadnych rzeczy, nie! A człowiek każdy chce mieć

Poniżej: Bezrobotnego największy przyjaciel — to piecyk żelazny, dopóki się pali.



Gdy bezdomny uezbera 30 groszy, wolno mu przespac się w przytułku. Lecz cóż to znaczy wobec całego morza nędzy i nieszczęścia... Dla bezdomnych w Poznaniu wybudowano piękny, nowoczesny gmach z dwoma wejściami, dla mężczyzn i dla kobiet. Fot. Konrad Hoffman, Poznań.

choćby złudzenie domu własnego, chce mieć choć maleńki kąt swój, tylko swój. Tu zaś jest jak w szpitalu, albo może jeszcze gorzej. Długa sala, łóżka i tylko łóżka. Niczyje, publiczne. Wstaje się rano i trzeba iść na całodzienną tułaczkę... Dobrze jeśli ciepło, ale jak mróz? Wtenczas się siedzi na poczie, w sądzie, na schodach, gdzie tylko trochę zagrać można sterane członki... Dobrze, że wreszcie zima minęła, że już cieplej przyświecać zaczyna słońce!

Kto temu wszystkiemu, tej całej nędzy i bezdomności jest winien i kto ma tu pomóc?

Jedni powiadają: — kamienicznicy do tego prowadzą. Skórę zdierają z lokatora, a kiedy ten popadnie w biedę, to go bez miłosierdzia na ulicę wypędzą.

Zapewne są i tacy, ale wielu to nieraz gorszą nędzę cierpi od tych lokatorów. Cóż z tego, że chałupy mają? Ale kiedy przyjdzie zapłacić podatki, reperacje i przeróżne świadczenia, to często i na życie nie starczy. Znam jedną kamieniczniczkę, co w skrajnej nędzy umarła. Inne z pożyczanych żyją pie-

niędzy! Miała bowiem dom z samych małych mieszkań złożony i żaden z lokatorów, choć niejedną mógł, to nie płacił.

Już bo też ludziska do tej darmochoy nawykli, że wstyd! Zginęła gdzieś sumiennosc i poczucie obowiązku. Człek tylko patrzy, jakby drugiego ukrzywdzić. Jakże więc może być dobrze?

Nie zmniejsza się liczba bezrobotnych w Polsce. Już przekroczyła pół miliona. Niestety będzie może jeszcze rosła.

Nieraz dziwimy się, że zło tak długo trwa na świecie, że się tak długo wśród nas wypala. Cierpimy, ale wśród tego cierpienia duch nasz zaczyna pojmować głębiej życie. Ciężkie doświadczenia, przeżywane wskutek bezrobocia, uczą nas, jakim błogostawieństwem dla jednostki i dla społeczeństw jest praca. To też największą troską rządzących jest dać ludziom pracę, aby przez pracę dać im nie tylko chleb, ale co najważniejsza, dać to podtrzymujące godność poczucie własnej wartości.

Najwięcej niewątpliwie cierpią młodzi. Młode siły chcą się wysilać, chcą działać, chcą tworzyć. A tu niema o co rąk zacześcić. Nikt nie wzywa do pracy. Nie wychodzi żaden gospodarz, żaden przedsiębiorca wołający: Chodźcie do pracy!

Smutno, boleśnie, gorzko, beznadziejnie.

A tu ziemia słońcem wiosennem ogrzana czeka pluga, czeka siewu. O, jakże są szczęśliwi, stokroć szczęśliwi ci, którzy mogą wyjechać z plugiem na rolę opasać się siewną płachtą i w świeżo zorane zagony rzucić siew. Przyjrzyjcie się frontowemu obrazkowi.

Ten zachmurzony młody, jakby ciemną zasłoną losu oddzielony od tego słonecznego widoku, który mu marzeniem duszę zalewa — to wasz kolega. I on widzi siebie na roli, siejącego ziarno. I on widzi domek własny, w słońcu skąpany, żonę z dzieckiem na progu, patrzącą na jego pracę.

Ale to wszystko marzenia. Któż je urzeczywistni? Bóg, kiedy ulituje się nad światem i społeczeństwem, kiedy na prawach Bożych oprą swoje działania.

Tej najgroźniejszej dziś klęsce społecznej poświęcają swe wielkopostne listy pasterskie liczni biskupi. Oto co pisze o bezrobociu na wsi Ks. Biskup Lisowski z Tarnowa:

„I na wsi nędza okropna: lud często nie ma ani obuwia, ani ubrania, ani nawet nie ma w czym pójść do kościoła. Dzieci

Obok: Wielka Warszawa: „Zolibórz“.



zaniedbane, źle odżywione; sieroty i chorzy bez opieki i lekarza; brak dziś grosza na sól, na cukier, na naftę, na zapalki nawet. „Szare chaty, nędzne chłopskie chaty”, jakież to mieszkanie! Zawilgocone i zagrzybione z powodu powodzi! W miastach bezrobocie. Pół miliona w naszej Ojczyźnie, a bardzo wielu w każdej parafii stoi i czeka na pracę... daremnie. A jeść trzeba! A dzieci wołają chleba!

Gdy okręt tonie, kapitan okrętu wysłał w świat okrzyk rozpaczony „SOS”, a na

ten sygnał obowiązany jest każdy okręt spieszyć na ratunek. Dziś wybiła dla dzieł miłosierdzia zwanych „Caritas” wielka godzina. Na cały głos, z głębi mego zbolełego serca wołam o ratunek, o pomoc dla ludu, dla bezrobotnych, dla dzieci, sierot i wdów, dla chorych, głodnych i nagich!

Kto ma serce, niech usłyszy, niech spieszy z pomocą. Dał ci Bóg więcej, niż ci potrzeba, zachował cię od nieszczęścia — podziel się z bratem twoim. Każdego z was wzywam do Krucjaty Miłosierdzia.

Niech głos mój dźwięczy w twym sercu, jak dzwon na trwogę i niech obudzi sumienie twe. Niech ci nie pozwoli spokojnie zasiąść do stołu, gdy ty masz wszystkiego poddostatkiem, a sąsiad twój z dziećmi z głodu przymiera. Niech ci spokojnie nie pozwoli zasnąć. Pomyśl jeno o tem, że ty w cieple i wygodzie, a sieroty tuż obok w zimnie i nagości. Niech cię zastanowią i przerażą słowa Boga Nieomylnego! „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił” (Jakób 2,13).

## Ile trzeba koni?

Ogromnie zmęczony wstępował misjonarz Teodor po schodach. Zdawały się dziś nie mieć końca — te stare, brudne, pokoleniami całymi wydeptane schody.

Trzecie piętro.

Z rozpaczą nieledwie spojrzął w górę i znowu poszedł stopień za stopniem.

Nareszcie...

Ojciec Teodor wyciągnął notes, porównał napis na drzwiach z nazwiskiem w notesie.

— To tutaj!

Silnie zapukał i czekał.

— Ciekawym, jak mi się uda?

Nie miały to być zwykłe odwiedziny. Ojciec Teodor Misionarz nie przyszedł dla pogawędki. Sprawa jego była niezwykle ważna. Dostał od proboszcza, w którego parafii odprawiał przedwielką nocną misję, spis zatwardziały niedowiarków — i oto w przerwach między jedną nauką misyjną a drugą chodził według wskazanych adresów i szukał... dusz.

Ten, do którego teraz przyszedł, uchodził podobno za jednego z najgorszych.

Ojciec Teodor zapukał drugi raz. Nareszcie zaczęły czyjeś kroki, ktoś szarpnął drzwiami — i oto przed Misionarzem stanęła wysoka postać starszego mężczyzny.

— Czy tu mieszka pan Rost?

— Tutaj. A o co chodzi?

— Jestem Ojciec Teodor, Misionarz i chciałbym...

— Namówić mnie na spowiedź, co?

— Zgadł pan! Właśnie...

— No, to niech ksiądz da spokój! Do spowiedzi księdzu napewno nie przyjdę!

— Ależ...

— Powiadam wyraźnie: nawet dziesięć koni nie wyciągnie mnie stąd do kościoła!

Huk zatrzaśniętych drzwi — i Misionarz został sam w sieni.

Smutny zaczął schodzić z czwartego piętra. Szedł z trudem. Zdawało mu się, że ze schodów tych trudniej się idzie w dół niż pod górę...

Dwa dni później przechodził Ojciec Teodor obok tego samego domu.

Przy bramie przystanął zaciekawiony. Czterech ludzi wynosiło z domu prostą trumnę i zaczęło ją wstawiać na stojący przy chodniku karawan.

— Kogo tu chowacie? — zagadnął Misionarz sklepikarza z tego domu.

— Eh, Ojciec go nie zna: niejaki Rost.

— Rost?... Kiedy umarł?

— A przedwczoraj wieczorem.

— Był ksiądz?

— Nie zdążył...

Karawan tymczasem ruszył. Dwa nędzne konie ze zwieszonymi łbami, okryte czarnymi płachtami wlokły leniwo trumnę na cmentarz.

Z odległego kościoła smutnie były dzwony.

Dzwony pogrzebowe...

Ojciec Teodor długo stał zadumany:

— Hm, dziesięć koni było mu za mało na pójście do spowiedzi... Dziwna rzecz! Na cmentarz mu dwa wystarczą...

## Więcej kapusty pastewnej!

(Rola i Ogród)

Do zielonych użytków zaliczamy też kapustę pastewną, która może wydać dobre wyniki na glebie lżejszej. Zanim jednak rolniku zabierzesz się do tej uprawy, to popatrz w pierw do „Przewodnika”.

Roślina ta daje dużo paszy soczystej, zwłaszcza dla krów w późniejszym okre-

sie jesieni i w początku zimy. Nie dosyć, że daje dużo zielonej masy, lecz nie boi się też mrozu, dlatego pozostawiamy ją na pniu przez zimę. Obok tych zalet, należy wymienić wytrzymałość jej na posuchę. Kapustę sieje się wczesną porą wiosenną w rozsadniku namierzonym, nawapnionym i dobrze uprawionym.

Rozwinięte rośliny przesadza się w polu,

sadzac po połowie maja w rzędach 60/45 cm. Na początku zaleca się podlewać wodą z małym dodatkiem gnojówki. Nawożenia wymaga potasowo-fosforowego. Od października można już liście obrywać i spasać. Reszty niezebraną można kisic w dołach. Do odmian najważniejszych należą: kapusta pastewna głębiasta, olbrzymia i francuska liściasta. Zbiór 200—500 ctn z 1 ha. H.



Tabliczki na drzewach.

Każde drzewo, szczególnie owocowe, powinno być zaopatrzone w drewnianą tabliczkę z wypisaną czytelnie nazwą, datą zaszczepienia czy posadzenia.

Rys. 1. pokazuje tabliczkę źle przymocowaną. Rys. 2. Tabliczka prawidłowo przywiązana (widzimy pewną odległość od pnia c i d).

Rys. 3. pokazuje, jak należy przymocowywać tabliczkę. (M.)

## Hallo! Hallo! Co słyhać?!

\* Chciał tylko uściśnić rękę nowożeńca. Tak się tłumaczył doliniarz czyli złodziejasek kieszonkowy, który w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie chciał okraść pana młodego. Zrobił się zamęt, dwie druchny przewróciły się, złodzieja ujęto dopiero na ulicy. Już i kościół nie chroni przed złodziejami. Wszędzie jest dla nich miejsce łowów. A więc baczność i w kościele!

\* 25 tysięcy książek nieobyczajnych, rycin i fotografii, skonfiskowanych przez policję, spalono niedawno w Nowym Jorku. A była to niemała wartość księgarska. Pół miliona dolarów. Prawie 3 miliony złotych. Wartość moralna warta była tylko — ognia.

\* Czy może kara Boża? Burze piaskowe niszczą ogromne obszary rolne w niektórych stanach Ameryki Północnej. Setki tysięcy hekta-

rów (ha = 4 morgi magdeburskie) na sto lat niezdatne do użytku. 50 tysięcy sztuk bydła bez paszy. 5 osób udusił pył piaskowy. A paliła Ameryka zboże, wylewała mleko, bo ceny dla handlarzy były za niskie!

\* Samoloty latają same. W Ameryce wypuszczono samolot, którym kierował jedynie mechaniczny aparat przy pomocy fal radiowych. Samolot przebył 700 mil angielskich w ciągu 9 godzin. Próbę więc można uważać za udaną.

\* Zabawa zapalkami nieopatrznie zostawionymi przez rodziców kończy się często bardzo nieszczęśliwie. W Klembowie (pow. Radzyn) 4-letni chłopczyk rzucił płonąca zapalkę na stertę słomy. Od tego ognia spłonęło 9 domów, 15 stodół, 12 obór i inne budynki.

\* Wstrząsy ziemi w Tatrach i na Podhalu dały się odczuć w nocy z 24 na 25 marca b. r.

Trwały one kilkanaście sekund. Odczuli je wyraźnie mieszkańcy Zakopanego, Poronina, Nowego Targu, którzy przed wstrząsem słyszeli huk podziemny. Wstrząs ten był poprzedzony lżejszym wstrząsem nad ranem 23 marca. Na szczęście prócz przerażenia wstrząsy te nie wywołały groźniejszych następstw.

\* Złoto Dunikowskiego zaczyna okazywać się prawdziwym. Prof. chemii w uniwersytecie paryskim, Bonne potwierdza prawdziwość wynalazku Dunikowskiego, który w piśmie do Prezydenta Lebruna ofiarował Francji pierwszeństwo korzystania ze swego wynalazku, choć we Francji za ten wynalazek, jako za oszustwo, skazano go na dwa lata więzienia. Ano, zobaczmy, czy Dunikowski będzie jednym z największych wynalazców.

☞

## Jest piekło i niema zeń powrotu!

Ségur Ludwik Gaston, hrabia, ksiądz, autor wielu dzieł religijnych, ur. 15 kwietnia 1820 r. w Paryżu, um. tamże 9 czerwca 1881 r. Był synem hr. Ségura i żony jego, hr. Roztopczin, córki generała rosyjskiego. Poświęcił się najpierw karierze dyplomatycznej, był attaché ambasady Stolicy św., ale rzucił tę karierę i wstąpił do seminarium w Issy. Wyświęcony na kapłana 1847 r. W 34 r. życia utracił wzrok, ale to nie przeszkadzało, że oddał się całkowicie służbie Bożej. Znanym był i cenionym kaznodzieją, spowiednikiem, działaczem społecznym i religijnym. Wielce przyczynił się do obrony wiary pisaniem dzieł, z których niektóre doczekały się 100 i 150 nowych wydań, tłumaczone prawie na wszystkie języki europejskie, a nawet azjatyckie.

Ten znany, wysoce ceniony prałat francuski Ségur, opowiada z życia swego dziada następujące, dziwne zdarzenie:

Dziad mój, hrabia Roztopczin, gubernator Moskwy, był bardzo zaprzyjaźniony z generałem hrabią Orłowem, człowiekiem sławnym przez swe wielkie bohaterstwo i odwagę, lecz zupełnie wierzącym.

Pewnego dnia, po spożyciu wspaniałej, o wyszukanych potrawach wieczerzy, podczas której nie szczędzono dobrych win, rozpoczął hrabia Orłów wraz ze swym przyjacielem, generałem V. rozmowę, której tematem były drwiny z religii a zwłaszcza z piekła.

— A gdyby jednak — rzekł Orłów — gdyby jednakże coś poza zasłoną tego świata istniało?

— Wie pan — odpowiedział generał V. — ten z nas, który wpierw stąd odejdzie, powiadomi drugiego, jak też tam poza zasłoną wygląda. Co pan na to?

— Wspaniała myśl.

I obydwaj, już naonczas siwiejący, dali sobie słowo honoru, że dotrzymają obietnicy.

W kilka tygodni później wybuchła wojna, jedna z tych wielkich wojen, które Napoleon jedną po drugiej wywoływał. Generała V. powołano na pole bitwy i powierzono mu jedną z ważniejszych pozycji.

W dwa czy trzy tygodnie później, o wczesnej godzinie wpadł do pokoju mego dziada, który się właśnie ubierał, hrabia Orłów w szlafroku i pantoflach, z rozwierzonymi włosami, błąd jak trup.

— Cóżto, Orłow, to pan? O tej porze i w takim stanie? Czego pan sobie życzy, co się stało?

— Przyjacielu — rzekł Orłow — mam wrażenie, że oszaleję! Widziałem generała V.

— Generała V.? Czyżby wrócił?

— Nie — odrzekł Orłow, rzucając się na otomanę i opierając głowę na ręce — nie, nie powrócił i to właśnie jest powodem mego przerażenia.

Dziadek mój nie rozumiał, co to wszystko znaczyć miało i starał się uspokoić swego przyjaciela.

— Niechże mi pan opowie, co się panu przydarzyło, o co panu chodzi.

Hrabia Orłow starał się opanować swoje zdenerwowanie i zaczął opowiadać:

— Mój drogi Roztopczynie — nie tak dawno temu daliśmy sobie, generał V. i ja słowo honoru, że ten z nas, który wcześniej umrze, drugiemu da znać, czy poza zasłoną tego świata jeszcze coś istnieje. Dzisiejszego rana, mniej więcej pół godziny temu, leżałem spokojnie w łóżku. Nie spałem już i bynajmniej o swoim przyjacielu nie myślałem. Nagle rozwarły się zasłony koło mego łóżka i ujrzałem przed sobą stojącego generała V. Był błąd śmiertelnie, trzymał prawą rękę na pierś i rzekł: — Istnieje piekło i ja się w niem znajduję. — Powiedziawszy to — znikł.

— Biegałem i szukałem pana. Odchodzę od rozumu; nie wiem zupełnie, co o tem mam sądzić.

Dziadek mój starał się uspokoić Orłowa. Wspomniał o halucynacji, o przywidzeniach, o zaburzeniach umysłowych, o niezwykłych snach, o sprawach dziwnych, nie dających się wytłumaczyć. Wkońcu kazał zaprząć do karety i odwieźć hrabiego do hotelu, w którym mieszkał.

Dziesięć czy dwanaście dni później otrzymał mój dziad z pola bitwy wiadomości, między innymi i tę, że generał V. nie żyje. Tego samego dnia i o tej samej godzinie, o której hrabia Orłow go widział i słyszał, został ugodzony podczas objazdu wywiadowczego śmiertelnym strzałem nieprzyjacielskiej kuli.

„Jest piekło i ja w niem się znajduję.” Żaden z potępionych jeszcze z piekła nie wyszedł, jeden tylko



wrócił z zaświatów Jezus Chrystus, Stwórca nieba, ziemi i piekła.

Czyż Jego słowo nie znaczy więcej aniżeli słowa tysiąca potępionych, opowiadających — gdyby dla nich powrót istniał — ognistymi językami o grozie piekielnej. A Pis mo św. głosi to wyraźnie. Więcej niż 70 razy wspomina o istnieniu piekła, 25 razy mówi sam Pan Jezus w ewangeljach, 15 razy szczególnie o ogniu piekielnym. „Idźcie ode mnie przekłeci w ogień wiekuisty”. Mówi o robaku, który nie umiera, o ogniu, który nie wygasa, o ciemnościach, w których będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tak mówi dobry i łagodny Zbawiciel, który płacze nad nieszczęściem swego ludu, tak mówi nieskończona Prawda, nie przesadzając w niczem, tak mówi Wieczny i Nieskończony, wolać się światu:

— Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Piekło istnieje!



Pamiętaj, o duszo chrześcijańska, żeś jest pod grzechem śmiertelnym zobowiązana w czasie wielkanocnym przystąpić do stołu Pańskiego





## Szczęście

*Patrz na pajęczą sieć w blaskach porannego słońca!*

*Cała błyszczy i mieni się, pełna świetlistej rosy. Lekki wiatr porusza sieć błyszczących perel — i cicho jedna kropka rosy po drugiej spada na ziemię. Takim jest szczęście!*

*Niby błyszcząca perła rosy drży w sieci twego życia. Przychodzi pierwszy podmuch niedoli, wstrząsa siecią — i szczęście zaraz spada i ginie.*

## Z życia katolickiego

**Ojciec św. przygotowuje nową encyklikę na zakończenie Jubileuszu Odkupienia.** Będzie nią encyklika o pokoju.

**Aeroplany dla misyj afrykańskich wylądowały w Rzymie.** W Rzymie wylądowały dwa aeroplany, ofiarowane przez niemieckie towarzystwo misyjne „Miva“ na rzecz misyj afrykańskich. Lotnicy zostali przyjęci na specjalnej audjencji Ojca św. Jedna z maszyn, mająca nazwę „Petrus“, została sprowadzona na teren Miasta Watykańskiego, by mógł ją obejrzeć Ojciec św. (Zob. obr. na str. 224).

**Jeszcze o uboju rytualnym.** Dnia 21 marca b. r. ks. prałat Trzeciak wygłosił w Warszawie odczyt o uboju rytualnym w świetle Biblii i Talmudu. Stary Testament nie ustanawia żadnych przepisów t. zw. uboju rytualnego zwierząt. Przepisy te są wynalazkiem rabinów talmudycznych. Aby mięso było koszerne, należy ze zwierzęcia wytoczyć wszystką krew. Wiąże się więc zwierzęciu nogi

i przeryza nożem tchawicę. Zwierzę długo się męczy. Przepisy te talmudyczne wykluczają od uboju goja czyli chrześcijanina, stawiając go narówni z małpą, której ubój także czyni mięso „trefnem“ (terefa) t. j. niezdatnym dla spożycia przez żydów.

Stąd rzeźnicy żydowscy czerpią z uboju doskonale dochody i za godzinę „pracy“ zarabiają nieraz po 1000 zł miesięcznie, choć nie mają patentu rzemieślniczego, jak tego wymaga ustawa państwowa.

Najgorsza rzecz, że żydzi opanowali ubój w całej Polsce w zupełności, z wyjątkiem Poznańskiego, Pomorza i Śląska. Prowadzą ten ubój zatem i dla chrześcijan. Sama gmina żydowska w Warszawie ma z tego rocznie 490 tysięcy zł., w Wilnie 200 tysięcy. Chrześcijanie więc utrzymują kahal żydowski.

W wywodach swoich wykazuje ks. prałat Trzeciak, że ubój rytualny nie jest nietylko konieczny, ale jest okrutny. To też w imię uczuć ogólnoludzkich, w imię nawet samego prawa Mojżesza, ubój rytualny powinien być w całym świecie bezwzględnie, raz na zawsze, pod groźbą surowych kar, zakazany, jako obrzydliwy przesąd, który zwierzęta dręczy, człowieka poniża i Boga obraża.

*Kiedy szczęście przychodzi?*

*Przychodzi do nas zupełnie nagle, gdy wcale o niem nie myślimy. Siada do stołu, a my widząc rzadkiego gościa i chcąc go uczyć, stawiamy na stół wszystko, co mamy najlepszego w domu... biegniemy szybko do ogrodu po słodkie owoce. Gość cicho siedzi, czeka,*

*lekką się uśmiecha, bo wie, czego chcemy. Zdaje się nam, którzy nie bacznym i zaślepieni jesteśmy, że przy tak bogato zastawionym stole długo pozostanie. Wtem nagle wstaje i wychodzi.*

*Napróżno za nim wołamy: zostań, zostań jeszcze! Drzwi już dawno zamknęły się za nim.*

*X. Ewaryst Naturowski.*



## Ociemniały bohater-budowniczy

*(Wola zwyciężyła przeszkody)*

Żyje sobie w Sobernheim nad rzeką Nahę w Niemczech inwalida wojenny, Paweł Eitz, który w r. 1915 na froncie zachodnim nabawił się ciężkiej choroby oczu i wkońcu ociemniał. Trwało to kilka lat, zanim nieszczęśliwy ociemniały doszedł do równowagi ducha i przebolewał ciężki cios, jaki go ponadto spotkał, a mianowicie odmówienie mu zoopatrzenia inwalidzkiego.

Pewnego dnia zbudziła się w nim nagle nieprzeparta wola, ażeby nie poddać się ciężkiemu losowi, lecz stanąć z nim do upartej walki. Niegdyś, kiedy był jeszcze zdrow, lubił po zajęciach księgowego ciągle „majstrować“. Wpadł

więc teraz na myśl, aby, nie zważając na swoje kalectwo, wziąć się do wzniesienia własnoręcznie przybudówki przy swoim domu.

Oczywiście zaraz na początku trzeba było przewyciężyć szalone trudności. Trzeba było przecież porobić pomiary i liczby zapisać trwale jedynie w pamięci. Pisonie rozmiarów na kartce lub tablicy nie miało dla ociemniałego żadnej wartości. Samo budowanie betonowych podwalin przyniosło mu nietylko wiele trudności do rozwiązania, ale również wiele boleści. Ciągłe badanie postępu i dokładności pracy przy pomocy palców pokrawało mu

boleśnie ich końce. A ileż trudu kosztowało ustawianie belek i przybijanie desek? Niesiedem raz młotek uderzał w palce zamiast w gwoździe.

Ale wytrwała wola przemogła wszystkie trudności, wszystkie utrapienia i boleści. Przybudówka stanęła, świadcząc o sile ludzkiej woli, która nie chce się dać złamać nieszczęściu, lecz ułna w pomoc Bożą bierze się za bary z losem i zwycięża.

Niechże nas krzepi ta energia ludzkiej woli i nie pozwala uwadzić na ducha nawet w największych oświadczeniach życia.

# Mazurki świąteczne



Zbliżają się święta Wielkanocne — i znać, że czytelniczki nasze już myślą o przygotowaniach do „Święconego”, bo napływają zapytania o różne przepisy na ciasta, baby, placki, mazurki i inne tradycyjne potrawy. Chcąc uczynić zażyczeniem naszych czytelniczek, podajemy w tym i następnym numerze rozmaite przepisy w nadziei, że czytelniczki będą zadowolone.

## Mazurek migdałowy „Fangrata“

Recepty na ten mazurek dostarczono nam ze znanej cukierni poznańskiej A. Fangrata.

Spód tego mazurka robi się z kruchego ciasta, które należy przygotować w następujący sposób:

1 kg mąki pszennej, 1 kg masła, pół kg cukru i 4 jaja. Mąkę zagnieść z masłem i cukrem, następnie dodać jaja i wygniatć tak długo, dopóki ciasto nie będzie równe i gładkie. Dobrze wygniecione ciasto rozwałkować na 1 cm grubo.

Kształt mazurka zależy od naszej fantazji, może być okrągły, prostokątny lub kwadratowy, jak kto woli. Ciasto przed pieczeniem należy w kilku miejscach nakłuć patyczkiem, aby w czasie pieczenia nie unosiło się. Piec w gorącym piecu.

Osobno upiec wierzchy tego samego kształtu co spody, a robi się to tak:

330 gramów tartych migdałów, 330 g cukru, cztery białka. Białka ubić na bardzo sztywną pianę, do tej piany dosypać potrosze migdałów i cukru i ciągle ubijając tę mieszankę. Kiedy wszystkie migdały i cukier wymieszane są z pianą, należy rozsmarowywać tę masę na papierze pergaminowym i piec w średnio gorącym piecu. Gdy wierzchy i spody są już upieczone i wystygnięte — przystępujemy do wykończania mazurków.

Spody smarujemy konfiturą lub marmoladą np. morelową i na wierzchu nakładamy ciasto migdałowe. Brzegi mazurka należy oszprycować masą migdałową i jeszcze raz wsadzić na chwilę do pieca. Po wystygnięciu udekorować lukrem i owocami.

Szczaw.

## Kielbasy do wędzenia

Mięso wieprzowe, nietłuste, krajać drobno nożem (nie siekać, ani tem bardziej nie

puszczać przez maszynkę). Na trzy części takiego mięsa dodać czwartą miękkiej, starannie wyżyłowanej wołowiny. Na 10 kilo takiego mięsa wziąć 40 deka soli, 2 deka saletry, 2 deka pieprzu, 1 deko ziela, a kto lubi, główkę czosnku (5—8 ząbków). Wymieszać wszystko doskonale, przez noc

przetrzywać w niezbyt ciepłej izzbie. Przez szprycę, lub rurkę, dopasowaną do maszyny do siekania mięsa, napychać dość grube kiszki wieprzowe. Na tydzień powiesić w zimnej, suchej szpiźarni, potem wynieść na dni parę na silny wiatr marcowy. Nakoniec powiesić w wędzarni na najwyższej kondygnacji i wędzić przez tydzień w zimnym dymie. To są trwałe kielbasy na surowy użytek. Chcąc mieć kielbasy na prędko użytek, naprzykład na święta Wielkanocne, należy wieprzowinę brać tłustszą, lub też do chudej dodać czwartą część pokrajanej drobno twardej słoniny. Prócz tego wędzi się takie kielbasy tylko godzin 12, w dobrze gorącym dymie, aby wędząc się, jednocześnie dobrze się podpiekły. Tak przyrządzane są smaczne, lecz nietrwałe.

W. S.

## Szynka pieczona w cieście

Na ten cel nadaje się najlepiej szynka marynowana, a nie wędzona. Należy taką szynkę tylko dobrze wymyć i wytrzeć czystą ściereczką. Następnie zamiesić ciasto z 1 kg razowej mąki żytniej, rozwałkować je dość grubo, podzielić na dwie części, jedną położyć pod spód, drugą na wierzchu, mocno otulić szynkę ciastem i zlepować brzegi.

Wstawić ją w szerokim naczyniu na cztery godziny do gorącego pieca.

Do podania zdjąć ciasto, pokrajać, przybrać i podać.

## Jak piec szynkę wędzoną?

Dużą wędzoną szynkę namoczyć na noc w zimnej wodzie, nazajutrz wymyć ją w gorącej wodzie, wytrzeć czysto otrębami, opłókać zimną wodą, wytrzeć do sucha, zawinąć w czysty gałgan, nasmarować szynkę ze wszystkich stron grubo ciastem, przygotowanym na chleb razowy, położyć na blasze i wstawić do pieca razem z chlebem, wyjąć ją też jednocześnie z upieczonym chlebem. Ciasta z szynki nie odejmować, aż zupełnie ostygnie. Później oczyścić szynkę nożem, obrócić, wierzchnią skórę poderznąć, odwrócić, przypiąć widelcem, ubrać ładnie goździkami w kratkę lub paski. Kość zaś obwinąć w ładnie wystrzyżony papier. Tak przygotowaną szynkę podaje się o stoł w święta Wielkanocne. Skoro mięso i szynki oberznie się i pozostaną tylko kości i skóra, wtedy jedno i drugie porąbać na kawałki i dodać do sma-

ku do barszczu, szczawiku lub innej jakiej kwaśnej zupy.

## Salatka z mięsa z sosem majonezowym

Na życzenie czytelniczek, podaję przepis na salatkę z mięsa, z sosem majonezowym.

Na salatkę taką najlepiej użyć mięso pieczone, np. resztki pieczeni pozostałe z obiadu — lub mięso gotowane, np. sztukę mięsa. Mięso należy pokrajać w cienkie paseczki lub drobną kostkę, jak kto woli.

Dodać kilka ziemniaków ugotowanych, ostudzonych i również pokrajanych w paseczki. 1—2 ogórki kiszzone pokrajane w drobną kostkę (sok z ogórka należy wlać w salatkę). W braku ogórków można użyć kor-



Składanie mazurka.

niszonych. Dodać 1/2 selera ugotowanego i pokrajanego w paseczki. Wszystko razem posolić i popieprzyć do smaku i lekko wymieszać. Sos robi się w następujący sposób:

4 żółtka surowe ucierać w glinianej miseczce łyżką drewnianą tak długo, aż nieco zbieleją i zgęstną. Wtedy dodawać potroszku oliwy, ciągle trąc żółtka. Najlepiej robić to w ten sposób, że lewą ręką trzyma się nad miską łyżkę z oliwą czy octem, a prawą ręką trze się sos. Oliwa sama spada kropla po kropli do miski i równo się rozciera. Na 4 żółtka bierzemy 16 łyżek oliwy i to w ten sposób, że po wlaeniu 4 łyżek oliwy dodajemy 1 małą łyżeczkę mocnego winnego octu, wlewając go po 1 kropli, aby się sos nie rozrzedził. Potem znowu wlewamy 4 łyżki oliwy i znowu 1 łyżeczkę octu i t. d. Sos należy trzeć jednostajnym równym ruchem. Powinien być bardzo gęsty i bardzo jasny. Gdy jest zupełnie gotowy, dodajemy do niego odrobinę białego mielonego pieprzu i odrobinę soli — jednak nie należy tu przesadzać. Tak przygotowany sos rozdzielamy na dwie części. Jedną część od razu należy wymieszać z salatką, poczem salatkę ładnie ułożyć na salaterce lub półmisku. Drugą częścią sosu ubieramy salatkę na wierzchu. Sos dobrze zrobiony jest bardzo gęsty, więc można układać go w rozmaite desenie, a bardzo ładnie wygląda. Salatkę można prócz tego ubrać na wierzchu plasterkami kiszzonego ogórka lub pomidora, czy też inną jarzyną, zależnie od pory roku.

M. Sz.

# MAGNIFICAT

POWIEŚĆ

6)

Andrzej, który tego dnia odbywał ćwiczenia w miejscu nisko położonym i błotnistym, ściągnął z nóg służbowe „buciarzy” i pochylił się właśnie, aby z walizy wyjąć obuwie na zmianę, gdy jeden z rekrutów z południowej Francji, śniady chłopak z okolic Béziers, który głośno lubił rozprawiać, a nie znał jeszcze towarzysz, wśród których przebywał od tygodnia, odważył się uderzyć pięścią tak silnie w ramię Andrzeja, że ten runął na ziemię. Żle sobie jednak wybrał przeciwnika. Andrzej jednym susem stanął na nogi.

— Chcesz dostać w łeb, ty drabie?

Postąpił krok ku niemu, pomiędzy dwoma rzędami łóżek. Tamten o krok się cofnął, usiłując jednak podburzyć przeciw Andrzejowi kolegów, którzy w jednej chwili nadbiegli, ustawiając się w pewnej odległości, aby zapaśnikom zostawić dość miejsca wolnego. Zucha z pod Béziers obleciał strach, więc tem głośniejsze krzyczał:

— Dałem mu tylko małe ostrzeżenie!... Na przyszyły raz wyrznię lepiej! Ten bretoński drab nudzi się w koszarach! Strzeżcie się koledzy, bo się wcale z tem nie kryje. A jak się z tem zwierzysz przed władzą, aby się przypodobać, to gotowi nas przed kolejką posłać na front do okopów!

— Łiesz, szelmo!

— Nie zbliżaj się!... Nie pozwólcie mu zbliżyć się, koledzy, bo mnie jeszcze zabije!

Rekrut z pod Béziers cofnął się do ściany, stając pomiędzy dwoma łóżka-

mi. Żołnierze się śmiali. Andrzej chwycił za but; zakręcił nim w powietrzu z rozmachem — rekrut wrzasnął i pochylił się. Sprężystem ramieniem z całej siły ciśnięty but dotknął głowy chłopca i uderzył w ścianę, padając na łóżko; posypały się odłamki muru. Zagrzmiały oklaski, bo cios silny był i celny, a obeszło się bez ofiar. Świadkowie tej sceny pochwycili w tej chwili obu zapaśników, aby zapobiec powtórzeniu rzuceniu się ich na siebie. Powstał zgiełk i zamieszanie, w którym przeważał śmiech. W tejsze chwili otwarły się drzwi sypialni i stanął w nich oficer.

— Baczność! — zakomenderował kapral, stojący wśród tłoku.

Żołnierze, stojąc przy łóżkach, wyprostowali się jak struny. Oficer zażądał wyjaśnień. Wspaniała była powaga tego młodego jeszcze chłopca, który nagle stawał się sędzią. Podczas gdy komendant sali wyjaśniał sprawę, on spoglądał to na południowca, czerwonego jak wino z jego stron rodzinnych, to na Andrzeja, bladego z gniewu, z którego nie mógł ochłonać, bo spojrzenie penmurskiego oracza, skierowane na wroga, było nieublagane, a cała postać wstrząsana dreszczem.

— Wszyscy na dół! — zakomenderował oficer — z wyjątkiem kaprala i Andrzeja Maguern.

Przez chwilę rozlegał się tupot nóg na schodach. W sypialni pozostało trzech tylko ludzi. Oficer zbliżył się do Andrzeja.

— Przyjrzyj się, coś zrobił?

Ujął go za rękaw i podprowadził blisko ściany pomiędzy łóżkami. Uderzając o białą wapnem powierzchnię, zabłocona podeszew buta wycisnęła się na niej wyraźnie. Końcem palca policzyl oficer dziury.

— Dwadzieścia siedem gwoździ. Mogłeś zabić człowieka, bo tynek jest wszędzie przebity aż do cegły. Posłuchaj mnie uważnie: Masz opinię dobrego żołnierza, a niedługo wyruszamy na front. Tam będziesz mógł bić się, jak — przedwcześnie — biłeś się tutaj, a będziesz miał do czynienia nie z kolegami!... Wezmiesz teraz pędzel i farby i zamalujesz ten piękny obraz tak, aby po nim śladu nie zostało. Wróć tu za godzinę, obejrze robotę; za każdy pozostawiony znak odsiedzisz dzień w pace.

W godzinę potem ściana nad łóżkiem bielsza była i gładza niż kiedykolwiek.

Całe to zajście pozostawiło trwałe skutki zarówno w umysłach żołnierzy jak i w pamięci Andrzeja. Andrzej, który dał się unieść i ovladnąć gniewowi, odczuwał z tego powodu wstyd. Nie nawykły do obcowania w równym sobie w fermie Penmur, gdzie musiał uznawać rząd starszych, zrozumiał teraz lepiej niż kiedykolwiek, że powinien czuwać nad pobudliwą swą naturą i posiadać panowanie nad sobą. Jako ten, który dba o swą duszę i stroni od grzechu, zaraz następnego dnia — aczkolwiek z wysiłkiem — i nawet nie dając poznać, że się czuł urażony, pogoził się z chłopakiem z Południa, zd-

## Na długość nosa

Byłem — za przeproszeniem — u dentyści. Lata płyną, więc nie dziw, że człowiek zgryzł zęby, chrupiąc twarde orzechy życia. Byleby tylko zęb mądrości pozostał cały i mocny.

Siedząc w poczekalni, przeglądałem leżące tam pisma. Niektóre były ilustrowane, niektóre sportowe. W ilustrowanych spotykam co kilka lub kilkanaście kart jakiegoś kusego nagusa. Widocznie ma to być wędka dla łowienia czytelników. Zapewne, nam starszym takie malowane, kuse girsy nie wyrządzą wielkiej szkody; toż wiemy, że każdy człowiek — on czy ona — ma dwie ręce i nogi, mniej lub więcej zgrabne. Ale nie wiem, jak młodzież patrzy na takie obrazki. Dlatego zdaje mi się, że panowie redaktorzy i dentyści i lekarze, a także i fryzjerzy, czyniliby dobrze, gdyby posłali tych różnych nagusów obojga płci do wanny, na kąpiel oczyszczającą, a nie do porządnego pokoju, gdzie przyjmuje się gości.

Leżały też na stole pisma sportowe, ogromnie rozczytane. Widocznie ludzie bardzo się niemi zajmują. Czego tam nie znajdziesz? Piłkę nożną i ręczną, łądową i wodną; wyścigi na czterech nogach (końskich) i na dwóch, na bo-

saka, na łyżwach, na szczudłach i nie wiem, na czym jeszcze; wyścigi na łądzie, wodzie i w powietrzu; zapasy i boksy; skoki wzwyż, wdał, wbok i gdzie tylko można; rzuty oszczepem, kulą, młotem, dyskiem (krążkiem) i różnymi innymi narzędziami; strzelanie do tarczy, zwierząt (żywych i malowanych) i w powietrze. Wywijanie szablą, rapierem, maczugą, laską i — palcem w bucie; biegi pojedyncze i wspólne, krótkie i długie, przez płotki i bez płotków. Jednym słowem: od wszystkich tych sportów aż huczy w głowie. Nie dziw, że naszym chłopakom nauka tak trudno wchodzi do głowy, skoro tam pełno kul i oszczepów i dysków i piłek i innych narzędzi sportowych.

A jednak, nie jestem bynajmniej wrogiem sportu. Przeciwnie. Nasiedzą się chłopcy i dziewczęta w szkołach i biurach i fabrykach i dusznych izbach, więc niechże sobie trochę wyjdą na słońce i powietrze, rozprostować członki, przyspieszyć bieg krwi, wzmocnić i rozweselić ciało i duszę. Kto wie, gdybym był nieco młodszy, poszedłbym może także poskakać na zieloną trawę, by zdobyć sobie oznakę sportową i nosić ją z sprawiedliwą dumą.

Lecz czasem zdaje mi się, że w tych

wszystkich sportach jest wiele przesady, a nawet śmieszności.

Oto czytam o wielkich wyścigach konnych z nagrodą 100 000 zł. (Z tego widzisz, miły czytelniku, że 4 końskie nogi potrafią więcej zarobić, niż mądra ludzka głowa. Wogóle — jeżeli chodzi o wielki zarobek i wielkie pensje — to dobra głowa mniej donosi aniżeli — dobre plecy). Na owych wyścigach pierwszy koń prześcignął drugiego o — długość nosa (dosłownie!). Widocznie pochodził z żydowskiej stajni, wyciągnął więc wielki swój nos i — wygrał 100 tysięcy złotych. I pomyślałem sobie: czy to nie są żarty? Biegają koniska kilka tysięcy metrów, a przy końcu rozstrzyga długość nosa?

Albo ta sławna piłka nożna. Przy padkiem udało się piłkarzowi kopnąć piłkę ku bramce przeciwnika — od razu dziesiątki tysięcy widzów ryczą, jak opętani, telegramy idą na wszystkie strony świata, donosząc o zwycięstwie, gazety sportowe piszą całe łamy o piłkarzu i jego kopnięciu; wszakże to takie ważne, ważniejsze od wygranej bitwy, od mądrej książki lub innych takich drobnostek.

Albo biegnie Kusociński lub Walasiewiczówna i zwyciężają przeciwnika o se-

mionym teraz, z natury wesołym i pewnie bardzo wzruszonym. Co do reszty kolegów, to ci uczuli szacunek dla tego Bretonczyka, posiadającego garść tak mocną, a w działaniu tak prędką.

Tak minął pewien czas. Na początku czerwca został Andrzej wysłany do Lotaryngji, do bataljonu pogranicznego, znajdującego się na tyłach frontu. Wkrótce po przybyciu tu pisał do ojca:

— Jestem znów na wsi. Nie grozi nam tu żadne niebezpieczeństwo, ale nas na nie przygotowują. Każą mi kopać rowy strzeleckie: są to zwykle rowy z pochyłym stokiem od strony nieprzyjaciela, a ja przy tej robocie jestem najlepszy. Całkiem tu inna ziemia niż u nas, żwirkowata i chuda; nie zamieniłbym jej na naszą, choćby na te kawałki najgorsze. Uczę się też rzucać granaty. Balibyscie się wszyscy, słysząc jak pękają: wybuchają nagle, jak złość u niektórych ludzi, a czy człowiek czy koń, jeśli się znajdują w ich zasięgu, boleśnie to odczują na swej skórze. Strzelam też do celu. Nie jestem w tem najpierwszy, ale jak Marta pisać będzie do Pawła, to mu może donieść, że wpakowałem pięć kul w tarczę. Co do Pawła to, kto wie, czy się z nim nie spotkam pod Verdun? Bardzo to możliwe. Idziemy gdzie nam rozkażą. Pozdrowienia serdeczne dla wszystkich, a przedewszystkiem dla matki. Pozostaję na zawsze oddany syn. Andrzej.

Więc napisał: „kto wie, czy się z Pawłem nie spotkam pod Verdun?”... Niestety, dnia 11 czerwca, oddając Janowi ten właśnie list Andrzeja, powiedział listonosz, gdy już zwracał w kierunku fermy sąsiedniej:

kundę, o pół sekundy, ćwierć sekundy, dziesiątą część sekundy. Jakże to ważne — prawda?

Albo znowu pewien skoczek osiągnął w przeszłym roku wysokość 1,95 m; w bieżącym roku — narody klękajcie! — skoczył o jeden centymetr wyżej, a w przyszłym roku — kto wie — czekamy z niepokojem i drżeniem radośnym, może, może skoczy nawet o pół centymetra wyżej. Oj, jaki to byłby triumf dla Polski! Konstytucja, kryzys — to drobnostki. Ale rekord światowy w skakaniu — to dopiero zwycięstwo i chwała dla narodu i państwa!

Może ja już za stary i nie rozumiem tych spraw. Ale zdaje mi się, że nam nie powinno chodzić o kształcenie artystów cyrkowych, że nie powinno nam chodzić o cząstkę sekundy lub centymetra lub o długość nosa, lecz raczej o to, aby młodzież nasza była zdrowa a mocna a szybka a zwinna a wytrzymała, a przytem rycerska i skromna, obowiązkowa i religijna, a wtedy pierwszy zakrzyknę: sportowi cześć, czołem, czuwaj, gotów! — i cō tam jeszcze krzyknąć można.

Ale, ale — byłbym zupełnie zapomniany. W pewnym pięknym mieście Polski zachodniej odbywały się niedawno temu rozgrywki w grę ping-pong, a okrzyki polskie: cześć i brawo! mieszały się ślicznie z okrzykami żydow-

— Jest tam coś dla was w magi-stracie.

— Co takiego?

— Jakieś pismo urzędowe; nie wiem dokładnie... Pójdziecie sami.

Oddalił się w kierunku stepu, zaś Jan zaniepokojony ubrał się prędko i pojechał do Muzillac. Kobiety, bardzo niespokojne i przejęte, niecierpliwie czekały jego powrotu, wzajemnie przed sobą ukrywając niepokój. Stary długo był w mieście. Wróciwszy odezwał się już na progu:

— Moje biedaczki, nie przynoszę wam dobrych wieści.

Mówiąc to spojrział mimowoli w stronę Marty, stojącej na lewo. Ona zrozumiała odrazu. Krzyknęła przeraźliwie i padając na kolana wołała z rozpaczą:

— Paweł nie żyje! Boże mój, Boże, zlituj się nad nim, zlituj się nade mną!

Nie myliła się. Paweł padł 1 czerwca pod Verdun, otrzymawszy kulę w samo serce. Tak donosiło pismo, które Jan schował do kieszeni i teraz z takim trudem rozwijał, a na które Marta spojrzeć nie chciała. Siedząc na brzegu łóżka jęczała boleśnie i wyrzekała wśród łez:

— I to małeństwo, co się ma narodzić i nigdy ojca mieć nie będzie!

Anna byłaby chciała jej pomóc. Bez czczych wyrazów pociechy tuliła tylko biedną kobietę, szepcząc jej jedno słowo jedyne, lecz tak bardzo wymowne:

— Biedactwo ty moje! Biedactwo!

Matka, która w kącie przy kominie nakładała drwa na ogień, posłyszawszy, że syn jej nie żyje, przypomniała sobie naukę katechizmu i natychmiast zwróciła się do Boga. Modliła się za

skiem: aj waj i sy gill i brzmiało to jak piękny duet między słowikiem a żabą. A drużyna polska podobno była nawet drużyną katolicką!

Zapewne, urodzić się żydem — jest to nieszczęście, ale nie jest grzech. Jednakże czy to się godzi, aby młodzież katolicka tak serdecznie się bratała z żydami i sekciarzami i Imkami i innemi związkami? Boję się, że na tem brataniu z żydami i innowiercami katolicy niedobrze wyjdą; boję się, że w tych mieszanych zawodach tak czy owak zwycięży żyd — o długość nosa. Stare, mądre przysłowie mówi: „Z jakim się wdajesz, takim sam się stajesz”...

Właśnie, gdy piszę te słowa, siedząc w swej izbie, przechodzi ulicą muzyka i pochód. Otwieram okno i pytam sąsiadki:

— Co to znaczy?

— Zrobili nową konstytucję — odpowiedziała — i dlatego tak grają.

— A czy wiecie, jaka to konstytucja?

— Niby tak dokładnie nie wiem, co to jest. Ale byleby tylko nie było nowych podatków, to każda konstytucja będzie dobra.

Jakoś niedługo nam żyła nasza stara konstytucja. Ale przy śmierci jej przypomnia mi się, że nieboszczka pozostawiła długi. Mianowicie: razem z starą

duszę swego dziecka, nie przerywając roboty, jaką wykonywała dla żywych...

Cała parafia wnet się dowiedziała o żałobie w rodzinie Maguernów, a to przez listonosza, który na rowerze objeżdżał fermy, mówiąc wszędzie:

— Nie rozpowiadajcie o tem, choć to już pewne: Oto znów zginął jeden z naszych — pod Verdun padł zabity Paweł Maguern z Penmur.

Przed wieczorem przyszło już paru znajomych „z kondolencją”, jak mówili. Sprowadzała ich litość i to uczucie braterstwa, rodzące się pod wpływem wspólnie grożącego niebezpieczeństwa.

Noc była straszna. Marta w pierwszym łóżku, cała w gwałtownych dreszczach, nie przestawała jęczeć boleśnie. Anna w ubraniu spoczęła na drugim, gotowa na zawołanie, aby dla biednej wdowy przygotować, gdyby zaszła potrzeba, gorącej herbaty. Mała Weronka w ostatnim łóżku, budzona co chwila jękami, skarżyła się w półśnie i narzekała. I były to jakgdyby wzdłuż ściany stojące trzy kapliczki, z których unosiło się ku niebu jedno błaganie za duszę zmarłego, jedna modlitwa zaledwie niekiedy przerywana znużeniem żyjących.

Następnego ranka po spożyciu kawałka chleba i wypiciu dwu kubków jabłecznika, włożył Jan do starego plecaka nieco pożywienia na posiłek południowy, a przywoławszy Józefa i Franka, którzy już ubrani krzatali się dokoła żłobów, wyznaczył każdemu jego porcję roboty, poczem dodał:

— Idę kosić lucernę wdowy Voilier (Wualie), jakem jej wczoraj obiecał.

Wziął na ramię swą wielką kosę, którą oprócz niego kosić mógł przed-

konstytucją naród uchwalił i ślubował że z wdzięczności za odzyskaną wolność zbuduje wspaniałą świątynię Opatrzności. Minęło już tyle lat, a świątyni jak niema, tak niema. A ślubować, a nie dotrzymać — to wstyd dla narodu chrześcijańskiego.

Jest nas katolików Polaków 20 i kilka milionów. Gdyby każdy złożył na ten cel choć kilka groszy, mogłaby stać świątynia, godna narodu polskiego. Czekamy hasła, zachęty, wskazówki. Albowiem „jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie budują budujący go”.

I dlatego najserdeczniej uradowałem się, gdy się z bardzo pewnego źródła w ostatniej chwili już po zamknięciu koperty do redakcji dowiedziałem, że ślubowanie z 17 marca 1921 roku jednak wreszcie będzie spełnione i świątynia Opatrzności Bożej stanie.

Pan Prezes Rady Ministrów premier Kozłowski w dniu uchwalenia konstytucji przyrzekł poprzez skutecznie wszelkimi środkami budowę nowej świątyni Opatrzności w Warszawie. W tym celu wyasygnował na 3 maja r. b. do dyspozycji Komitetu Budowy tej świątyni sumę pół miliona złotych z Funduszu Inwestycyjnego.

Teraz kolej na społeczeństwo. Oby poparło usiłowania Rządu i złożyło na ten cel jaknajobfitsze ofiary.

Druh z Baranowa.

tem tylko Paweł, poległy pod Verdun i Andrzej, żołnierz w Lotaryngji.

W trzy godziny potem zaczęły się u Marty bóle. Przywołała Annę:

— Niedługo już mieć będę moje dzieciątko. Idź uprzedzić matkę. Słyszałam jej głos, jak na podwórzu zwoływała kury... Powiedz jej, co jest, ale ostrożnie; niech się nie spieszy i nie przejmuję. Ma już swoje lata i nie powinna się wzruszać...

Przyszła na świat dziewczynka. Urodziła się w tem Penmur, gdzie więcej już niż osiem pokoleń Maguernów ujrzało światło dzienne. Dziecko było drobne: babka uważała, że jest śliczne. Ułożyła je w niziuchnej kołysce, na kufry obok łóżka położnicy, w chwili, gdy się pierwsze gwiazdy zapalały nad penmurską zagrodą. Tego wieczoru spożywano posiłek naprędce w pokoju chłopców; tego też wieczoru, po odmówieniu pacierza i wezwaniu wszystkich świętych patronów rodziny, dodał Jan jedno „Zdrowaś Marjo“ za nowonarodzone dzieciątko. Potem spytał:

— Jak ją nazwiemy?

— Nie wiem, ojciec miał swemu dziecku imię wyszukać.

— Rozumiem, Marto, ale skoro go zabrakło... Co do imion to się tu moda bardzo zaczyna zmieniać. Dawniej nie szukali ludzie po gazetach imion dla swych dzieci.

— A gdyby ją nazwać...?

— Jak? Niech ojciec powie.

— Marja.

Jan podniósł małeństwo do ust matki, ona zaś ucałowała dziecko mówiąc:

— Bądź pozdrowiona, Marjo!

Nazajutrz odbył się chrzest. Nie było przyjęcia ani gości, ale w penmurskiej fermie wszyscy byli jacyś rozradowani. Żałoba ma w sobie coś z mgły: wspomnienie Pawła szybko zaczęło rozwiewać się i blednąć. Trwało ono tylko w sercach Marty i rodziców. A i tych odrywały od wspomnień zajęcia codzienne i troski i zmęczenie, długo przed chwilą spoczynku obejmujące ich członki. Po sianozęciu nadeszły żniwa: koszone żyto, pszenicę, jęczmień i owies.

## W czasie Wielkiego Postu

w niedziele — niema ani wstrzemięźliwości od mięsa ani postu; można jeść więcej razy do sytości;

w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki — niema wstrzemięźliwości od mięsa ale jest post; raz na dzień do sytości, dwa inne posiłki lekkie;

w piątki i soboty — post i wstrzemięźliwość obowiązuje. Dozwolony tłuszcz wprawzo a nawet rosół z wyjątkiem W. Piątku.

Kto z ważnych przyczyn nie może pościć a nie jest od tego wolny (nieukończony 21 rok życia albo rozpoczęty 60 rok, ciężka, wysiłająca praca, choroba, wadłość ciała) winien prosić o dyspensę duszpasterza parafji lub spowiednika przy spowiedzi.

W W. Sobotę od południa nie obowiązuje ani post ani wstrzemięźliwość.

### Kalendarzyk liturgiczny

Dnia 7 kwietnia Niedziela V. postu. Św. Paweł przedstawia nam Chrystusa Pana, jako wielkiego arcykapłana i ofiarnika za zbawienie świata. Ewangelja — o żydach chcących ukamienować P. Jezusa, za wyznanie swego Bóstwa.

Młocka zaczęła się około 10 sierpnia. Ferma Maguernów posiadała na spółkę z dwudziestu innymi fermami młoczkarnię parową, z elewatorem do układania stert słomy. Kolejność pracy jej na fermach ustalona była od lat. Na przeraźliwy a tak dobrze znany głos gwizdka, wszystkimi polnemi drózkami spieszono do maszyny. Jan tego roku w każdej fermie stawał się do pracy; towarzyszył mu zwykle Józef, trzy razy była z nim Anna.

Za pierwszym razem nie zaszło nic niezwykłego, a jednak Anna zauważyła, że stryj poufniej się jakoś do niej odnosi, że jakiś bardziej uważający jest niż zazwyczaj. Aż raz po wieczery w oddalonej od Penmur fermie, w chwili, gdy młodzi zabierali się do tańca na klepisku, dotknął Jan ramienia Anny, siedzącej na końcu stołu i rzekł:

— Chodź, córko.

Wyszli z izby oświetlonej. Objął ich pokój nocy. Mieli spory kawał drogi przed sobą. Jan nałożył kurtkę, którą był zdjął do wieczery i podniósł kołnierz dla silnego wiatru, który dał od południa, świeży i chłodny. Szedł przodem, znając dobrze polne drogi; kroku jednak nie przyspieszał, idąc miarowo ze względu na Annę, która szła za nim w trawie lub po ściernisku. Noc była gwiazdzista. Coraz to odleglejsze tony muzyki, głosy i tupot tancerzy usiłowały dopędzić idących. Wkrótce jednak Jan i jego bratanka weszli w głęboką ciszę nocy. Szli teraz pod górę po pochyłości wzgórza. Stanąwszy na szczycie odczekał Jan, aż się przybliży Anna, poczem rzekł:

— Przykro mi było słuchać śpiewu młodych. Tak wielu jest tych, którzy już nigdy śpiewać nie będą...

Ujrząwszy przed sobą pola fermy po raz wtóry zwołał Jan kroku, wskazał ręką na jasne pod gwiazdzistym niebem ścierniska, na pola kapusty, zarys łąki i wymówił imię Andrzeja.

— Andrzej parę razy dobrze mi poradził ostatnimi czasy — powiedział. — Czy myślisz, że potrafiłby już sam prowadzić gospodarstwo?

— Jestem pewna, że tak, zwłaszcza gdyby przy sobie miał stryja, któryby mu głupstwa zrobić nie pozwolił.

Dnia 8 kwietnia. *Poniedziałek p. niedz. Męki P.* Dnia 9 kwietnia *Wtorek* i dnia 10 kwietnia *Środa*. Msze św. i pacierze kapłańskie (godziny) okresowe, na każdy dzień specjalnie wyznaczone. W ewangelji mszalnej poniedziałkowej faryzeusze zamysłają pojmać P. Jezusa (Jan r. 7), we wtorek o tem, jak P. Jezus ochronił się przed zasadzkami żydowskimi do Galilei (Jan r. 7), a we środę P. Jezus wyrzuca niedowiarstwo żydom (Jan r. 10).

Dnia 11 kwietnia. *Czwartek, Św. Leona Wielkiego, papieża*, doktora Kościoła, który zwołał Sobór powszechny do Chalcedonu (451) i obronił Rzym od zniszczenia przez Hunów. † 461 r.

Dnia 12 kwietnia. *Piątek, Święto 7 boleści N. M. P.* Celem tego święta jest uczczenie boleści, które Matka Zbawiciela wycierpiała podczas męki Syna. Cała myśl tego święta streszcza się w tej pięknej pieśni (Stała Matka boleściwa) odmawianej przed ewangelją, „Sekwencja“ zwanej.

Dnia 13 kwietnia. *Sobota Św. Hermenegilda, męczennika*, króla Wizygotów w Hiszpanji, zamordowanego z rozkazu ojca, zagorzałego arjanina w r. 586.

**Aderacje Najów. Sakramentu:** 7. 4. Mroczka i Wykoc. 8. Nakło i Sieraków. 9. Sadki i Broły. 10. Smilowo i Bytyn. 11. Wyrzyk i Duszniki. 12. Wysoka i Lwówek. 13. Jarocin i Otorowo.

### Wykłady dla inteligencji w Poznaniu

9. kwietnia: Książd Dr. Nowacki: Z zarania literatury starochrześcijańskiej. 12. kwietnia: Ks. Dr. Wronka: Liturgiczna myśl tajemnic wielkopostnych. Wykłady w sali 18 Collegium Minus o godz. 20. Wstęp bezpłatny.

Dlaczego mówił z nią o Andrzeju?... Po powrocie do domu, już leżąc w łóżku, długo rozmyślała nad słowami człowieka, który jednego słowa nie rzucał napróżno, a każde we właściwym czasie mówił i miejscu.

W trzy tygodnie potem, czyli około połowy września, nadszedł do Penmur list z Lotaryngji. Był krótki, jak wszystkie listy z okopów. List zawierał wzmiankę o zmarłym bracie, szereg pytań dotyczących domu, ale wiadomości prawie żadnych. Jeden jednak ustęp, odczytywany kilkakrotnie przy świetle lampy, zaniepokoił wszystkich i mniej lub więcej wyraźnie — stosownie do wieku — zapisał się w myśli. Anna umiała go napamięć i powtarzała go sobie przy gospodarskich swych zajęciach, krzątając się tu i owdzie po zabudowaniach fermy:

— Zdaje się, żeśmy już skończyli ćwiczenia i mówią, że długo już tu w Lotaryngji nie zostaniemy. Jak zażądają posiłków to nas teraz poślą. Na jaki odcinek? Bogu tylko wiadomo. Nie niepokoję się. Jestem żołnierzem nato, by się bić, a nie nato, aby strzelać do celu jak dotychczas i rzucać granaty na udanego nieprzyjaciela. Będę się starał nie przynieść wam wstydu.

Na trzeci dzień miała Anna sama pójść do młocarni. Była to jedna z ostatnich młócek tegorocznych i odbywała się w najbliższym sąsiedztwie Penmur. Poszła więc i pracowała dzień cały, a po wieczery, że pogoda była piękna, młodzież urządziła tańce. Anna ofiarowała się gospodyni do pomocy przy sprzątaniu stołu i doprowadzeniu domu do porządku. Nie czuła się usposobiona do zabawy. Tańce wnet się jednak skończyły i teraz nie mogła odmówić młodym; trzeba było przyłączyć się do wszystkich, którzy razem wracali w kierunku Muzillac, a więc i Penmur. Puścili się w drogę trzema grupami: przednią i tylną grupę stanowili chłopcy, środkową dziewczęta. Jeden z młockarzy, skrofuliczny i utykający, a przeto wolny od służby wojskowej, szedł na przedzie z gitarą, rzucając w noc mglistą, na puste pola i drogi tony jęklive i — jak on sam — utykające.

(Ciąg dalszy nastąpi)

### Porada prawna

**Kuczyńska.** Odprawa należy się tylko ubezpieczonym płci żeńskiej, wychodzącym zamąż. Wstąpienie do klasztoru nie uprawnia do odprawy. Może poznać drogę łaski. Stawić dobrze umotywowany wniosek.

### Do naszych abonentów pocztowych

#### Kto się spóźnił

z zamówieniem „Przewodnika Katolickiego“ na 11. kwartał b. r., na miesiąc kwiecień wzgl. kwiecień-maj b. r., niech uda się zaraz do najbliższego urzędu pocztowego, w którym może wznówić przedpłatę jeszcze do 10 kwietnia b. r. włącznie.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 0,78. Dwumiesięczna zł 1,56, kwartalna zł 2,31.

Abonenci otrzymujący pismo wprost z Administracji pod opaską płać kwartalnie zł 2,70, miesięcznie zł 0,90.

Kto nie odmówił w Administracji przedpłaty na 11 kwartał b. r., będzie otrzymywał pismo nadal i będzie zobowiązany do pokrycia należności za dostarczone numery.

# NOWA KONSTYTUCJA

Streszczamy najważniejsze przepisy konstytucji z d. 23 marca. Brak miejsca nie pozwala na przytoczenie jej w całości. Nie możemy też wdawać się w porównywanie nowej konstytucji z konstytucją, uchwaloną 17 marca 1921 r. Krótko tylko wspomnimy, że ta dawniejsza głosiła: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu”. Prezydent zaś (z ministrami) był **jednym** — obok sejmu i sądów — z organów czyli rządców woli narodu. Według nowej konstytucji Prezydent „stoi na czele państwa” i skupia w swojej osobie jednolitą i niepodzielną władzę. O narodzie z małymi wyjątkami się nie wspomina.

Dawny sejm miał przewagę nad rządem. Mógł obalać rząd, kiedy chciał, i pracować, jak i kiedy chciał. Nazywano to „sejmowładztwem”. W r. 1926 te prawa sejmu zostały ograniczone przez **poprawki** do konstytucji. Według świeżej konstytucji sejm pracuje tylko 3—4 miesiące, a obalić rząd, gdyby spróbował, będzie mu bardzo trudno.

## Prezydent jego władza

Pod jego zwierzchnictwem są: „rząd, sejm, senat, siły zbrojne, sądy, kontrola państwowa”. Na prezydencie „spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa.”

On mianuje ministrów, zwołuje, rozwiązuje sejm i senat, odracza i zamyka sesję sejmu i senatu, stanowi o wojnie i pokoju, zawiera umowy z innymi państwami.

## jego obiór

Prezydenta wybiera Zgromadzenie Elektorów, ale ustępujący Prezydent może wskazać swego następcę temuż Zgromadzeniu; jeśli zaś ten następca nie jest przez elektorów przyjęty, zarządza głosowanie powszechne. Wówczas obrany jest — na lat 7 — albo kandydat prezydenta albo kandydat elektorów.

## Elektorowie

w liczbie 75 są wybierani przez sejm (50 elektorów) i senat (25) spośród „obywateli najgodniejszych”; pozatem elektorami są: marszałek sejmu, marszałek senatu, prezes rady ministrów, prezes sądu najwyższego, główny inspektor sił zbrojnych.

## Rząd

Prezes rady ministrów i ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem i mogą być przez niego w każdym czasie odwołani. Prezydent może ich pociągnąć do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu za „umyślne naruszenie konstytucji” lub zwykłego prawa.

## Sądy

Sędziowie w sprawowaniu swego urzędu są niezawisli. Orzeczeń ich nie może zmieniać ani uchylać żadna inna władza.

## Wolności

Każdy obywatel ma prawo dochodzić przed sądem swej krzywdy lub szkody. Porecza się wolność osobistą, nietykalność mieszkania, korespondencji. Zapewnia się wolność sumienia, słowa i zrzeszeń. Mniejszości narodowe mają narówni z obywatelami-Polakami prawo otwierania i utrzymywania szkół, zakładów dobroczynnych i społecznych.

## Sejm i senat ich władza

Rządzenie państwem nie należy do sejmu. Sejm uchwała prawa, złożone przez rząd lub opracowane przez posłów, sprawuje dozór nad działalnością rządu, ustala budżet, nakłada podatki, udziela rządowi pełnomocnictw do ogłaszania ustaw podczas „wakacji” sejmowych. Sejm ma prawo żądać, by prezydent zmienił ministrów, **ale** prezydent może się jeszcze odwołać do senatu, a jeśli senat potwierdzi żądanie sejmu, ma ostatecznie prawo rozwiązać sejm i senat.

Prezydent może zwrócić sejmowi ustawę, uchwaloną przez izby, i żądać nowego głosowania — na najbliższej sesji sejmowej.

Sejm i senat połączone mogą żądać, by ministrowie stanęli przed Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie konstytucji.

Senat nie może sam opracowywać nowych ustaw, tylko uchwalać, odrzucać lub zmieniać prawa już uchwalone przez sejm.

## Wybory

Sejm składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim. Wybierają kobiety i mężczyźni od lat 24, obieralnemi są osoby po skończonych latach 30. Sejm obrany jest na lat 5.

Senat składa się w  $\frac{2}{3}$  z obranych senatorów, w  $\frac{1}{3}$  z mianowanych przez Prezydenta. Liczba posłów i senatorów nie jest w konstytucji podana. Określi ją „Ordynacja wyborcza” (przepisy wyborcze).

## Religia i Kościół katolicki

Prezydent Rzeczypospolitej składa przed objęciem urzędu przysięgę chrześcijańską:

„Świadom odpowiedzialności wobec Boga i historii za losy państwa, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, na urządzie Prezydenta Rzeczypospolitej: praw zwierzchniczych państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać, a troskę o jego dobro za naczelny poczytywać sobie obowiązek. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen.”

Porecza się wolność sumienia i wyznania. Wyznanie rzymsko katolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród innych równouprawnionych wyznań. Kościół rz.-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek państwa do Kościoła określa konkordat, który zatwierdza sejm. W szkołach, utrzymywanych częściowo lub w całości przez państwo i samorządy, nauka religii jest dla wszystkich uczniów obowiązkowa.

# Z TYGODNIA: NOWY PREMIER

## Zarzut

Posel Stanisław Stroński zgłosił z ramienia Klubu Narodowego zarzut przeciwko protokółowi z posiedzenia sejmu, na którym uchwalono konstytucję. W dłuższym wywiadzie prawniczym poseł podniósł, że uchwała, powzięta na tem posiedzeniu, jest nieważna. Wobec tego marszałek Światłowski zwołał 28 marca sejm, który ten zarzut głosami B. B. oddalił. Mniejszości narodowe nie brały udziału w głosowaniu, Tegoż dnia sesja sejmu została zamknięta.

## Nowy rząd

Zaraz też rząd zgłosił swoje ustąpienie. Pierwszym ministrem na miejsce prof. Kozłowskiego został pułkownik Walery Sławek, wódz B. B. i jeden z twórców nowej konstytucji, który już dwukrotnie stał na czele rządu. Pozatem niema zmian na fotelach ministerjalnych.

## Rozmowy berlińskie

Przez dwa dni toczyły się w stolicy Niemiec rozmowy ministrów angielskich Simona i Edena z Hitlerem. Angliki chcieli się dowiedzieć, jakie jest jego stanowisko

w sprawie rozbrojenia, powrotu Niemiec do Ligi Narodów, pokoju w Europie wschodniej, niepodległości Austrii. Według pogłoszek Hitler miał wskazać Anglikom na niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony zbrojących się gwałtownie Sowietów. Te zbrojenia bolszewików uniemożliwiają Niemcom zawarcie tak zwanego paktu wschodniego oraz zmuszają Niemcy do zbrojeń. Niemcy ograniczą zbrojenia, o ile inne państwa to samo uczynią.

Niemcy nie chcą, aby w sprawy austriackie mieszały się Włochy i Francja. Niemcy wrócą do Ligi Narodów, o ile uznane będzie w pełni ich równouprawnienie wojskowe. Niemcy godzą się na układ lotniczy dla wzajemnej obrony państw w Europie zachodniej przed napastnikiem. Niemcy żądają plebiscytu w mieście portowem Kłajpeda, gdzie rządzą Litwini. Plebiscyt rozstrzygnąłby, do kogo chcą należeć Kłajpedzianie: do Litwy czy do Niemiec.

## Zmiana granic

Według angielskiej gazety „Telegraf Codzienny” Hitler oświadczył ministrowi Simonowi, że granic wschodnich nie uważa

za trwałe. Będzie się domagał w drodze pokojowej, by przyłączono do Niemiec Pomorze i część Górnego Śląska; pozatem część Czechosłowacji, zamieszkaną gęsto przez Niemców, oraz Austrię.

Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło, że powyższa wiadomość, jest „całkowicie zmyślona”.

## Rozmowy moskiewskie

Simon z Berlina wrócił do Londynu podobno przygnębiony, nie widząc możliwości trwałego pokoju w Europie. Jego towarzysz Eden pojechał do Moskwy i Warszawy, aby poznać stanowisko Rosji i Polski wobec „paktu wschodniego” i zbrojeń niemieckich. Bolszewicy mieli wskazać Edenowi, że interesy Anglii i Sowietów są zarówno w Europie jak i w Azji zgodne: obu państwom grozi w Europie — bliska przewaga wojskowa Niemiec, a w Azji — ciągle umacnianie się Japonii. Wobec tego Sowjety nie mogą zaprzestać zbrojeń, jak tego żąda Hitler.

W armji sowieckiej rozpoczęta została silna agitacja przeciw „Giermancom” jako największym wrogiem Rosji.



Oto studentki japońskie, które w 30-tą rocznicę wojny rosyjsko-japońskiej modlą się na cmentarzu poległych w owej wojnie rodaków. (Times.)

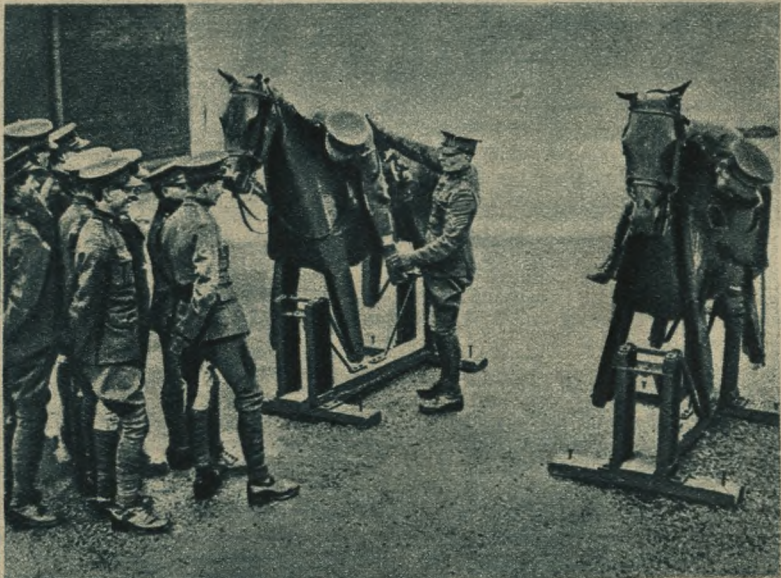


W Niemczech istnieje towarzystwo lotnicze mityjne, mające skróconą nazwę „Miva”. Celem jego — połączenia lotnicze z odległymi misjami w Afryce i Chinach. Na obrazku jeden ze samolotów „Mivy” „Św. Piotr” na lotnisku w Rzymie. (Times.)  
Na lewo. Ks. Paweł Steinmetz, dziekan leśniczyski, proboszcz w Osiecznej w Woj. Pozn. otrzymał prezentę na prośbę parafii kolegiackiej św. Marii Magdaleny (Farnej) należącej do najstarszych w Poznaniu. Nowomianowanemu Proboszczowi składa

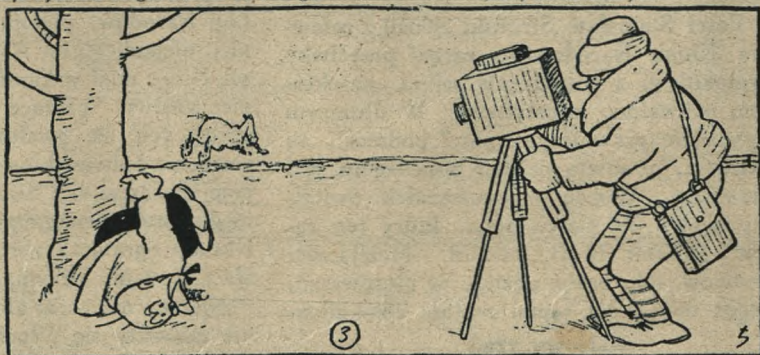
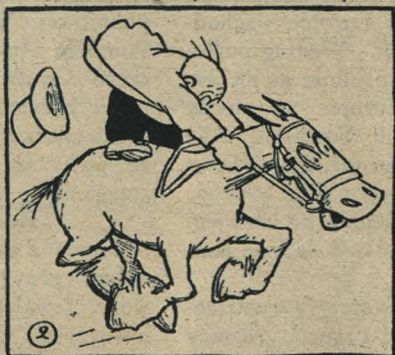
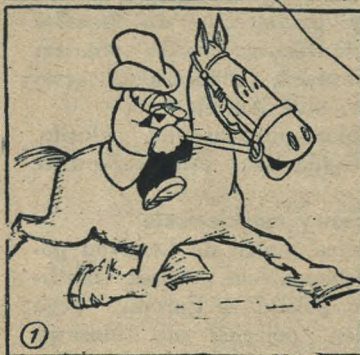
Redakcja serdeczne życzenia wszelkich łask Bożych w najbliższe lata.

Na lewo: Drugi, obok jugosłowiańskiego króla Piotra, młodociany król, który chodzi jeszcze do szkoły, bo ma dopiero 11 lat. Jest to król Syjamu, Ananda Mahidol, któremu ofiarowano koronę po arzeczeniu się jej przez króla Pradziadhiboka, który zamieszkał w Anglii. (Photopress.)

Na prawo: Niezwykła uroczystość żelaznych godów małżeńskich (65 lat) obchodzili 4. XI. 1934 r. Jan i Aniela Sierańscy w Bukownicy w woj. pozn. Jan Sierański walczył jako powstańca w r. 1863. Z okazji 65-lecia małżeństwa otrzymali błogosławieństwo od Ojca św. i Ks. Kardynała Prymasa. Czcigodnym Jubilatam zasyła Redakcja życzenia błogosławieństwa Bożego.



Zanim kawalerzyści angielscy zaczną hasać na prawdziwych koniach, przechodzą szkołę jazdy na sztucznych.



**Koń się skończył. — Sportowa przygoda**

1. — Jazda konna — tradycja wiekowa, rycerska, Sport, kształcący odwagę, kolosalnie zdrowy... Fantazja wraz się w jeźdźcu budzi kawalerska. Wszystko pięknie! Tak, gdybv — nie końskie narowy!
2. — Jęde! Jakby na konia kto rzucił uroki, Animsz się uiański obudził w kobyle. Zaczęłam wnet cyrkowe na grzbiecie podskoki... Grzbiel się skończył — skok w przestżeń — i zostałam wyle.
3. — Głowa za kapeluszem orała po ziemi. Siedzenie swojej nazwy straciło przyczynę. A tu mi przyłkacz mówi słowami słodkimi: — Nie zmieniaj pan pozycji! Zrób przyjemną minę!

**„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH**

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MALY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobicie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.80 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.60 zł, od 10 do 59 egz. po 2.35 zł, od 60 egz. wwyż po 2.—zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.34 zł, miesięczna 78 groszy, dwumiesięczna 1.56 zł łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i treści pisma prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinańskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: X. Franciszek Forecki w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.